Nr. 204. Kraków, dnia 8 Września — Wtorek. Rok 1885.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 .	14 .	7 .	3 . —
W miejscu	20 .	10 .	5 .	1 . 80 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 .	16 .	8 .	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. uprz. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stroniczny dziennik) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „[illegible]"** (przekaz, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 80 cent. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Delong i Fellner; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** B. Doskocil i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 7 września.

Bezpośrednio po zjeździe kromierzyskim, który przez wszystkie urzędowe i półurzędowe pisma rozkrzyczany był jako niewątpliwa rękojmia i granitowa podwalina pokoju europejskiego, zaszły wypadki, wywołujące powszechne zaniepokojenie i wzburzenie a poniekąd i obawę ciężkich zawikłań.

Wydalenie tysięcy spokojnych mieszkańców z Prus, nie wywoła wprawdzie zawikłań aktualnych. Mocarstwa, których obywatele czy poddani, pomimo najlegalniejszych paszportów i najlojalniejszego zachowania się, doznają losu pospolitych włóczęgów, nie czują się w obowiązku wystąpienia w ich obronie. Ze stoicyzmem, który zadziwia, ale podziwianym być nie może, znoszą wyrządzoną swym obywatelom krzywdę, i z najzimniejszą krwią przypatrują się zniewadze, jaką im wyrządzają Prusy, gdy wystawione przez ich władze paszporta uważają jako nieistniejące. Zawikłań przeto aktualnych owe banicyjne dekreta nie wywołają — ale trudno zaprzeczyć — że wywołały one zaniepokojenie i wzburzenie opinii publicznej nietylko naszego kraju, że zachwiewają najzwyklejsze zasady prawne i poczucie prawa, że stwarzają stan powszechnej niepewności, że są czynnikiem anarchicznym i destruktywnym w stosunkach ekonomicznych, że nakoniec potęgują i do najwyższego stopnia rozdrażnienia doprowadzają istniejące między narodami niechęci. Pod zewnętrzną powłoką pokojową wrą te niechęci żywiej niż kiedykolwiek, a do tego stanu wrzenia doprowadził je rząd tego właśnie monarchy, którego nazwano najwyższym w Europie patronem pokoju, a o którym pisano przed chwilą, że „duch jego był w Kromieryżu."

I ten sam rząd wywołał z drugiej strony zawikłania groźniejsze, mogące łatwo stać się aktualnem dla pokoju niebezpieczeństwem. Czytelnikom naszym znaną jest sprawa hiszpańsko-niemieckiego zatargu z powodu wysp Karolińskich. Jakby nie dość było rządowi niemieckiemu tego wzburzenia, jakie już dotąd sprawą tą wywołał, posunął się ostatniemi dniami o krok naprzód, gdy pancerniki niemieckie zajęły 24 sierpnia wyspę Yap, o czem doniosły sobotnie telegramy. Komendanci hiszpańskich parowców, którzy „przygotowywali" zajęcie tej wyspy, postąpili tu w najwyższym stopniu niedołężnie, dając się Niemcom wyprzedzić i odpływając z gołosłownym protestem — przez co Niemcy mogą się teraz powołać na pierwszeństwo posiadania. Jeżeli jednak się zważy, że kwestya wysp przez sam rząd niemiecki jako sporna jest uznaną, skoro proponował Hiszpanii zdanie się na sąd polubowny, to mamy tu znowu do czynienia z jednym z tych aktów lekceważenia prawnych prawideł postępowania, w jakie tak bardzo obfituje historya polityki ks. Bismarka. A w każdym razie, po tem wszystkiem, co się w tej kwestyi działo, po energicznych protestach Hiszpanii przeciw pierwszym krokom Niemców co do wysp Karolińskich, jest w tym nowym akcie najwyraźniejsza ze strony Bismarka prowokacya.

Jakoż prowokacya ta wydała już swoje owoce. Wzburzenie w Madrycie na tę wiadomość przybrało rozmiary i cechę ruchu ludowego w pełnem tego słowa znaczeniu, a sztandar niemiecki został przez lud znieważony. Dzisiaj niepodobna przewidzieć, jaki dalszy obrót ten ruch ludowy weźmie. Rośnie on od tygodni i terytoryalnie i w intensywności swoich porywów. Rząd hiszpański, który chwilowo starał się go poskromić, ujrzał się wobec niego bezsilnym, i dziś już nawet urzędowe dzienniki hiszpańskie podsycają wzrastającą ku Niemcom nienawiść. I łatwo stać się może, że ruch cały wyrośnie po nad głowy, i zmusi go do prawdziwie rozpaczliwego kroku zerwania stosunków z Niemcami i podjęcia nierównej walki.

Czy ks. Bismark chciał tego? Nie należy to do rzeczy niemożliwych. Udowodniwszy w dwóch wielkich wojnach olbrzymiej przewagi niemieckiej na lądzie, gdzie udało się Niemcom potężne organizacye wojskowe swych przeciwników w puch rozbić — bardzo być może, że chce Bismark teraz młodej marynarce wojennej niemieckiej dać sposobność łatwego zwycięstwa, i otoczyć Niemcy tym urokiem, że na morzu równie jak na lądzie są niezwyciężone. Jeżeli zaś do tej ostateczności nie dojdzie, to zachowanie pokoju okupi Hiszpania tylko wielkiem i bardzo przykrem upokorzeniem wobec Niemców. Jedno i drugie, pokonanie przeciwnika w walce albo upokorzenie go bez walki, mógł Bismark obliczyć, i wziąć za cel swej akcyi w sprawie wysp Karolińskich.

Czego jednak widocznie nie przewidział i nie obliczył, to wpływu, jaki ta sprawa wywrze na stan wewnętrzny Hiszpanii. Klęska wojenna czy upokorzenie bez walki, zwraca się w każdym razie przeciw dzisiejszemu konserwatywnemu ministerstwu w Hiszpanii, a pośrednio i przeciw monarchicznej formie rządu. Już dziś jest widocznem, iż żywioły republikańskie wyzyskują tę sprawę przeciw monarchii i stawiają się na czele antiniemieckiego ruchu. Przy wielkiej zapalności Hiszpanów, przy tej łatwości, z jaką tam obok ruchów ludowych i równolegle z niemi idą pronuncyamenta wojskowe — może bardzo łatwo każda chwila przynieść wiadomość o nowym przewrocie na półwyspie. Jak Sedanem stworzyły Niemcy republikę francuską, tak też łatwo mogą stworzyć republikę hiszpańską, jeżeli czy to wojenną czy dyplomatyczną klęskę zadadzą rządom króla Alfonsa. Znieważonemu sztandarowi niemieckiemu winna jest Hiszpania dać satysfakcyę. Jeżeli ją da, grozi ruch antiniemiecki w Hiszpanii wywrotem, jeżeli jej odmówi, narazi się na wojnę i prawdopodobną klęskę, której skutek może być znowu ten sam. Ze zaś w takim razie sojusz francusko-hiszpański będzie bardzo możliwym i naturalnym, że dwie w świecie romańskie republiki mogą podsycić republikańskie we Włoszech aspiracye i w dalszem następstwie sprowadzić przyłączenie się Włoch do sojuszu — oto w dalszej przyszłości możliwe, chociaż niekonieczne następstwa drobnej na pozór sprawy o wyspy Karolińskie, następstwa, które z pewnością polityce niemieckiej nie bardzo będą na rękę. Przewidywania te omylić mogą — sprawa może się załagodzić — ruch ludowy w Hiszpanii obudzony może osłabnąć, a nawet całkowicie się uciszyć — ale w każdym razie dla ludów Europy, które przed chwilą słyszały takie szumne panegiryki na pokojowe usposobienie mocarstw, nie jest to uspokojeniem, gdy widzą, że najpotężniejsze z tych mocarstw w zbytniem poczuciu swej siły igra z ogniem w sposób, dla pokoju europejskiego i dla wewnętrznego ich spokoju prawdziwie niebezpieczny.

Nie omylił się nasz korespondent „Z miasta" gdy przewidywał w sobotę, że *Czas* z pewnością wyprze się *Przeglądu* w sprawie wydalań. Uczynił to w niedzielnym numerze w sposób nader delikatny, nie bez ubocznych cięć, zwróconych ku przeciwnikom *Przeglądu*, uczynił to nawet bez wymienienia nazwy tego dziennika — ale ostatecznie... uczynił, co było jego obowiązkiem. Odpowiedź swą rozpoczął od zwykłego frazesu o „frazesach" o „gonieniu za popularnością" o „licytacyi *in plus* popularności" i t. p. — a to w tym celu, aby w tem znaleść psychologiczny motyw, łagodzący winę lwowskiego kolegi i przyjaciela *Czasu*. Tamte bowiem „frazesy" wywołały zdaniem *Czasu* jako reakcyę pewne r o z d r a ż n i e n i e n e r w ó w, i „niezdrową żądzę niepopularności", która miała spowodować ów „fałszywy ton" w sprawie wydalań.

Ale mniejsza o to. Wiemy i rozumiemy, że *Czasowi* bolesnem być musiało danie nagany swemu ukochanemu dziecięciu, i że dla tego pragnął ją czemkolwiek osłodzić. Uszanujmy więc ten ból ojcowski, a poprzestańmy na stwierdzeniu faktu, że *Czas* w tej sprawie stanął w zupełnej zgodzie z nami i z dziennikami poznańskiemi i lwowskiemi, nazywając wystąpienie *Przeglądu* „fałszywym tonem" i uznaje, że „wydalania z Prus, jakkolwiek nietylko Polaków dotyczą, przedewszystkiem przeciw polskiemu żywiołowi są zwrócone, jako brutalne — w granicach możebności — zastosowanie Hartmanowskiego hasła" i że „wszelkie w tym względzie złudzenie byłoby naiwnością".

W ten sposób w sprawie tej objawiła się z u p e ł n a j e d n o m y ś l n o ś ć w s z y s t k i c h p o l s k i c h d z i e n n i k ó w bez względu na odcienia stronnictw, i tylko jeden jedyny *Przegląd* z tej jednomyślności się wyłączył, znalazł się poza całym obozem narodowym, a raczej stanął przeciw niemu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 2 września.

Kiedy przed laty kilku za interwencyą pana Spasowicza, starania pana Erazma Pilca, który po nieudałych próbach w niedzielnych *Nowinach* na bruku warszawskim przeniósł się nad Newę, zostały uwieńczone otrzymaniem koncesyi na czasopismo *Kraj*, w prasie warszawskiej zrodziło się podejrzenie, iż ówczesny naczelnik rządu rosyjskiego hr. Ignatiew dla tego zrobił to ustępstwo, aby punkt zajęcia polityczno-umysłowego Polaków naprzód z cesarstwa a potem z królestwa i Warszawy przenieść do Petersburga.

Czy podejrzenie to było słusznem, trudno osądzić, w każdym razie jednak przyznać należy, iż założenie organu w Petersburgu z programem idei p. Spasowicza dla dziennikarstwa warszawskiego korzystnem nie było. Organ ten jako bliżej położony wielkiego cenzuralnego ołtarza mógł i może swobodniej niżli prasa warszawska się obracać i gdy przychodzi mu walczyć z głupotą cenzora, łatwiej mu się odnieść i względną sprawiedliwość uzyskać, gdy prasa warszawska, ścieśniona w każdym kierunku, na szykany i prześladowania najniesłuszniejsze żadnego ratunku nie jest w stanie odnaleźć. Dzięki tym stosunkom *Kraj* o wiele więcej stał się interesującym i choć kierunek jego według naszego rozumienia rzeczy nie zgadza się z dobrze pojętym interesem narodowym i prowadzi na manowce myśl polską, to jednak właśnie przez dobre prowadzenie zyskuje czytelników, a dobrze płacąc za artykuły, i najlepsze siły. Czy zaś jest pożądanem, aby umysły polskie kierowały się ku północy i żywiły kukiełką upieczoną przez pochylony ku panslawizmowi oportunizm Polaków nad Newą odpowiedź nie jest trudna. W Warszawie rozumieją dobrze pożytek organu, broniącego interesów polskości na gruncie petersburskim, ale w języku rosyjskim, jak to ongi czynił w *Now. Wrem.* Kirkor. Pożytek polskiego organu, który i w Petersburgu zostaje pod prewencyjną cenzurą, a tem samem może tylko poruszać kwestye nic nie znaczące i bronić interesów niektórych bez skutku, niknie wobec szkód, jakie przynosi. Jeżeli jednak istnienie jednego organu polskiego nad Newą da się choć w części usprawiedliwić, to już musimy surowo potępić tych przemysłowców, wydawców polskich, którzy zachęceni powodzeniem *Kraju* pragną liczbę pism polskich wychodzących w Petersburgu powiększyć.

Przed rokiem miano zamiar przenieść A t e n e u m do Petersburga, lecz okazało się to niemożliwem z powodu stosunków redakcyjnych. Teraz donoszą o uzyskaniu koncesyi na pismo ilustrowane tygodniowe. Jak pewna część prasy sparaliżowana została przez *Kraj*, tak znowu idzie tu o zaszkodzenie niezbyt zresztą świetnie stojącej prasie ilustrowanej warszawskiej. Nie posądzamy bynajmniej wydawców o jakieś popieranie zamiarów rządu rosyjskiego, ale możemy się dziwić ich niedomyślności i zaślepieniu. My Polacy z pod zaboru rosyjskiego powinniśmy przecież wiedzieć, że nasz punkt ciężkości leży zawsze w Warszawie i że póty trzymamy się w masie niezależnie, póki stolica kraju jest zarazem stolicą naszej umysłowości, ogniskiem naszej oświaty udzielno-polskiej. Niszczyć tę dziś może jedyną siłę, jest to niszczyć podstawy naszego narodowego bytu. Niestety z takiem ciążeniem ku Petersburgowi spotykamy się nietylko w prasie — wszystko zdaje się liczyć na stolicę nadnewską, nasi finansiści, nasi wielcy artyści, nasi przemysłowcy i handlarze, a w końcu nasze nawet kokotki.

Wstrętem przejmuje naprzykład staranie się niektórych osobistości o względy nowych organizatorów Banku polskiego, wycieczki do Petersburga i lokajskie pokłony. Z nazwiska wymieniają tutaj takich ichmościów, opinia publiczna palcami ich pokazuje, a jednak idą oni po obranej drodze. Tymczasem wszystkie te nadzieje na Petersburg i moskiewskie uśmiechy zawodzą, najnikczemniejsza dusza jeszcze czuje nikczemność innych i pogardą za podłość płaci.

W tych dniach przyaresztowano wszystkich tych, którzy jeszcze od roku zeszłego znajdowali się pod śledztwem i pod zarzutem udziału w socyalistycznych robotach, obecnie sąd wojenny ogłosił im wyroki i zasadził na Pawiak, oraz do twierdz dla odsiedzenia kary, ciekawe są przebiegi tych śledztw, ciekawe winy i ciekawe wyroki. Między innemi literat, u którego znaleziono jakąś socyalistyczną broszurę, z której posiadania wytłomaczyć się nie umiał, choć wiadomą jest rzeczą, że tego rodzaju prace nadsyłają nieproszeni sami ich twórcy większej liczbie zajmujących się piórem, skazany został na 2 miesiące więzienia, chociaż Bogu ducha winien i o socyalizmie przybliżonego nawet pojęcia nie ma. Ślusarz jakiś Litwin odsiadywać będzie 9 miesięcy tego więzienia za to, że mieszkał u niego jakiś socyalista. Takich win setki, a ilu uwięziono dotychczas, sprawdzić nie mogłem.

Zamek zajęty obecnie manewrami nic więc ztamtąd na dziś do zanotowania nie mam. Przed Zamkiem za to na wysokiej kolumnie stoi smutny król Zygmunt, któremu grozi obecnie zagłada. Obelisk na którym stoi postać królewska pochylił się nieco i faktycznie grozi upadkiem. — Trzebaby go zamienić na inny, ale koszta tej budowy obliczono na 15000 rubli. Prezydent miasta generał Starynkiewicz wystosował podobno przedstawienie do ministra skarbu, żądając pozwolenia na użycie tej sumy z funduszów miejskich. Odebrał podobno jednak stanowczą odmowę, całą więc restauracyę Zygmuntowskiej kolumny ograniczono do postawienia naokoło niej rusztowania, które też stoi sobie spokojnie i czeka zmiłowania bożego.

Donosiłem wam w poprzednim liście o pogłosce zbrodni popełnionej w dzień biały na kobiecie mającej sklep z pieczywem. Niestety pogłoska okazała się zupełnie prawdziwą co do faktu samego. Popełnioną tylko została nie na Nowym Swiecie, ale na ulicy Marszałkowskiej, więc na miejscu równie ruchliwem jak i Nowy Swiat. — Do tej chwili naturalnie policya nasza czuwająca tam gdzie nie potrzeba i gdzie czuwać nad czem nie ma, znajduje się jak tabaka w rogu. Zamordowana była mężatką, mąż ją opuścił przed dwunastu laty i wyjechał do Paryża, a parę tygodni przed tem wzywał ją, aby do niego przybyła. Zapytanie paryskiej policyi przez warszawską wywołało objaśnienie, iż Zwierski mąż zamordowanej, parę tygodni temu opuścił Paryża udał się podobno do Ameryki. Narzędziem jakie przyprawiło zamordowaną o śmierć był zwykły kuchenny rądel, który uderzoną została w głowę, prócz tego znaleziono jeszcze przy obdukcyi na ciele rany zadane innem tępem narzędziem.

Głosy niemieckie o wydalaniach.

Wiener Allg. Ztg. odbiera korespondencyę z księstwa Poznańskiego, której autor zastanawia się nad środkami, jakich rządy pruskie używały dotychczas w celu zgermanizowania tej prowincyi i nad następstwami, jakie wynikną z wydalań Polaków. Korespondent nie wątpi, że j e d y n y m powodem tak licznych wydalań była chęć osłabienia żywiołu polskiego. Sądzi on, że wszystkie środki, jakich rząd w poprzednich latach używał, nie odpowiedziały oczekiwaniom. „Nie ulega wątpliwości — mówi on dalej — że rząd pruski nie zasługiwałby na nazwę germanizatora, któremu nic się oprzeć nie może, gdybyśmy ocenili jedynie rezultaty, jakie osiągnął w Poznańskiem. Być może, że w ogóle nie można wynarodowić narodu, któremu się nie wydarło posiadania ziemi. W każdym razie nie skorzystały Prusy z najstosowniejszej pory, jaka im się tu nastręczała. Po powstaniu 1846 r. przyszło przesilenie w wielkich gospodarstwach rolnych. Do smutnych następstw powstania przyłączył się nieurodzaj; zadłużona szlachta nie znajdowała nawet kupców na swą ziemię. Wówczas radzono Fryderykowi Wilhelmowi IV zakupić znaczne obszary polskich dóbr na rzecz skarbu za kwotę, którą w przybliżeniu oceniono na 15 milionów talarów. Nie należało się obawiać, żeby w ten sposób nie wytworzyły się w księstwie stosunki irlandzkie, gdyż w tym wypadku chodziło nie o grunta włościańskie, lecz o dobra szlacheckie. Król odrzucił jednak ten projekt. Nie popierał on germanizacyi, a nawet dogadzało to jego upodobaniom, iż państwo jego obejmuje nietylko Niemców, lecz także inne narodowości. Chwila, z której wówczas nie skorzystano, nie powróciła." Korespondent twierdzi, że ta część obywatelstwa polskiego, która utrzymała się przy ziemi, przewyższa dziś zamożnością właścicieli dóbr w Królestwie i Galicyi. Niemcy niechętnie zakupują ziemię w Księstwie, unikając stosunków z polską ludnością. Co się zaś tyczy włościan poznańskich, to walka kulturna, uwięzienie ks. Ledóchowskiego i wypędzenie Jezuitów, przyczyniły się jedynie do szerzenia między nimi agitacyi narodowej. Rząd przekonał się, że żywioł polski w Księstwie wzrasta, a kanclerz rozdrażniony tem, nie wahał się użyć najenergiczniejszych środków. Wydalania stanowią dopiero początek całej akcyi. Niemcy nie boją się odwetu ze strony Austryi i Rosyi; w y d a l a n i e P o z n a ń c z y k ó w z G a l i c y i i K r ó l e s t w a byłoby nawet dla Prus bardzo pożądanem, gdyż w ten sposób — jak twierdzi korespondent — przerwanoby wzajemne stosunki między pojedynczemi częściami dawnej Polski. Uwolniwszy poddanych pruskich z pod wpływu Polaków austryackich i rosyjskich, będzie mógł ks. Bismark łatwiej walczyć z propagandą polską w Poznańskiem. Korespondent wątpi jednak, czy nawet w takim razie uda mu się osiągnąć cel zamierzony.

N. fr. Pr. poświęca temu samemu przedmiotowi artykuł wstępny. W obec głosów niemieckich, użalających się na zgubne następstwa wydalań, uważa ona wszystkie urzędowe sprostowania za bezpodstawne i śmieszne. Autor artykułu zastanawia się nad powodami, które skłoniły rządy rosyjski i austryacki do zupełnie neutralnego zachowania się i pozostawienia własnych poddanych na pastwę losu. Uderza go ta okoliczność, iż gdy rozeszła się pogłoska o wydalaniu Niemców z Królestwa, *Nord. Allg. Ztg.* stanęła w obronie rządu rosyjskiego. Łącząc z tem wiadomości, nadchodzące z prowincyonalnych miast austryackich, przychodzi on do przekonania, że Prusy działają teraz w porozumieniu z sąsiedniemi państwami; plan całego postępowania był prawdopodobnie przedmiotem rozmów w Kromieryżu.

Dziennik wiedeński nie może odgadnąć, jakich korzyści rząd niemiecki spodziewa się po konsekwentnem wykonaniu takiego układu. Niemcy straciliby na tem więcej, niż obcokrajowcy, gdyż ilość Niemców, zamieszkałych w Rosyi i Austryi, przewyższa znacznie liczbę cudzoziemców, przebywających w Niemczech. Być może, że ks. Bismark dąży do innych nieznanych celów; w każdym razie wydalenia są barbarzyństwem, którego nie mogą usprawiedliwić ani polityczne, ani ekonomiczne względy. *N. fr. Pr.* zapewnia, że nie zmieni swego zdania, choćby się pokazało, iż akcya rządu pruskiego zwraca się jedynie przeciw Polakom, których usiłowania nigdy jej nie były sympatycznemi. „Niemcy austryaccy nie przestaną zwalczać polskiej polityki, zwłaszcza zaś przewagi Polaków w Austryi; ale nawet tam, gdzie chodzi o ich wrogów, nie przyznają sile pierwszeństwa przed prawem i nie zgodzą się na to, iżby niewinni mieli cierpieć za winnych".

Również i *Neues Wien. Tagblatt* zajmuje się szczegółowo sprawą wydalań. W znanym anekdotycznym stylu, który cechuje jego artykuły wstępne, przypomina on czytelnikom barbarzyńskie średniowieczne urządzenia, które krępowały wszelki międzynarodowy obrót i utrudniały podróże. Zajmuje go głównie pytanie, czy Austrya pójdzie za przykładem Prus i zacznie wydalać poddanych niemieckich. *N. W. Tagblatt* przypuszcza, że Węgrzy i Polacy będą się starali nakłonić rząd austro-węgierski do tego kroku i stara się już naprzód wykazać zgubne jego następstwa. Odwet tego rodzaju sprzeciwiałby się zasadom liberalizmu, które nie straciły wartości, mimo, iż ks. Bismark im się sprzeniewierzył. Artykuł *Tagblattu* kończy się elegijną uwagą, iż mimo niezaprzeczonego postępu, ślady wieków średnich nie zatarły się dotychczas.

„Volkszeitung" o Polakach.

Szybka i surowa rusyfikacya prowincyj nadbałtyckich wywołała bolesne echa w dziennikach berlińskich, które przy tej sposobności przypomniały sobie o germanizacyi prowincyj polskich pod zaborem pruskim i nieco sprawiedliwiej przemówiły, odradzając rządowi używania środków, zmierzających do usunięcia języka polskiego ze wszelkich sfer publicznego życia. Bieda nauczyła kulturtregerów rozumu! Ci sami, co znęcali się nad niedolą naszą, co łamali zasady prawa i sprawiedliwości, dziś przejrzeli i przypomnieli sobie zasady praw odwiecznych i międzynarodowych. Przekonywa nas o tem artykuł postępowej berlińskiej *Volkszeitung*, który tutaj podajemy w streszczeniu *Kuryera Poznańskiego*:

Volkszeitung cytuje w obronie praw uciskanych nad Bałtykiem Niemców powagę Bluntschlego, który tak się wyraża:

„Obowiązująca siła prawna traktatów międzynarodowych polega na prawnej świadomości społeczeństwa ludzkiego i jest konieczną częścią składową prawnego porządku świata.

„Usuńmy wiarę w prawdziwość międzynarodowych deklaracyi i skuteczność danych przyrzeczeń, a wszelka pewność prawna runie bez ratunku wśród przeciwieństw i sprzeczności zmieniających się opinii i interesów. Dzisiejsze międzynarodowe prawo nie wątpi już o tem, że wypływający z traktatów stosunek obowiązuję prawnie całą ludzkość. Zwierzchnictwo państw nie może już dzisiaj być tak wykonywane, iżby przez to zniweczone być miało wyższe i ogólniejsze prawo ludzkości, państwa bowiem są organizmami ludzkiemi, obowiązanemi szanować ogólnie uznane prawo ludzkie.

„Niestety są to prawne poglądy filozoficzne niemieckiego uczonego, siedzącego przy zielonym stoliku! Czyż o nie pytać się będą w Rosyi? Ileż to układów zdeptała i potargała już Rosya od roku 1710?! Ile uprawnionych interesów w niwecz obróciła?!... Rozpaczliwa walka o język i narodowość, w której P o l s k a s i ę k r w a w i od lat tylu, przypadnie także i prowincyom nadbałtyckim i W. Ks. Finlandzkiemu".

„U s i ł o w a n i a, d ą ż ą c e d o z d e p t a n i a n i e m c z y z n y, m u s z ą ż y w i o ł n i e m i e c k i n a p e ł n i ć s ł u s z n ą g o r y c z ą i p c h n ą ć g o d o o p o z y c y i p r z e c i w p r a g n ą c e m u w s z y s t k o z n i w e l o w a ć m o s k w i c y z m o w i".

Dalej zapewnia *Volkszeitung* Niemców nadbałtyckich o sympatyi całej wielkiej ojczyzny niemieckiej i powiada, że:

„nawet najzagorzalsi wielbiciele Rosyi, którym zapach juchtu zdaje się być najwonniejszym perfumem, którym wielka blaga o cywilizacyjnem posłannictwie Rosyi zdaje się być poważnym faktem, nawet ci muszą się zachwiać w swem mniemaniu, gdy pionierzy cywilizacyi rosyjskiej z w ó d k ą i k n u t e m w ręku rozpoczną dzieło swej cywilizacyi w prowincyach nadbałtyckich".

Pofolgowawszy w powyższy sposób oburzeniu i wezbranemu uczuciu, nie może organ postępowy nie przyznać słuszności zarzutowi, któryby mu Moskale uczynić mogli, wołając: „Przyjaciele! a co to wy robicie z Polakami?"

Volks-Ztg korzy się przed trafnością tego zarzutu i woła:

Prawda! Rosya może przytoczyć na obronę swoję te same powody racyi stanu, które co najmniej tyle są warte, co powody, przytaczane przez rząd pruski wobec skarg Polaków.

Polacy mogą się wobec rządu pruskiego powołać na takie same uświęcone traktaty, jakie cytują Niemcy nadbałtyccy wobec Moskali.

I Polakom przyznano nietykalność języka i religii w patencie okupacyjnym z dnia 30 września 1772, traktatem warszawskim z dnia 18 września 1773, traktatem grodzieńskim 25 września 1793 r. W odezwie króla Fryderyka Wilhelma z dnia 15 maja 1815 powiedziano: „wasz język będzie obok niemieckiego używany we wszystkich czynnościach publicznych".

Jeżeli Prusy mimo to ze względów racyi stanu starają się język polski coraz więcej ograniczyć, toć przyjaciele tego systemu racyi stanu nie będą mogli gniewać się na Rosyę, że czyni to samo.

Bolesne wypadki w prowincyach nadbałtyckich i w Czechach niechaj będą dla nas przedewszystkiem przestrogą, byśmy sami nie popadali w błędy, które ganimy u innych. Nie masz prawie ani jednej sesyi pruskiego sejmu, lub parlamentu, w którychby Polacy, Duńczycy lub Francuzi, należący do Prus lub Niemiec, nie skarżyli się na ucisk swego języka. Nie można powiedzieć, iżby na wywody, wnioski i skargi tych posłów odpowiadano z objektywnością godną wielkiego narodu.

Religia i język — to dwa punkta, na które każdy naród jest najwrażliwszy.

Jak nasza polityka doprowadziła do tego, że przeciwieństwa religijne wystąpiły nadzwyczaj ostro naprzeciw sobie, tak też i narodowe przeciwieństwa niepotrzebnie zaostrzają się wzajemnie.

Opłakując los „straconych naszych braci", powinnibyśmy sobie powiedzieć, że równe przyczyny wywołują równe następstwa, — że stosunki w Szlezwiku, Alzacyi i w polskich dzielnicach wcale nie są tego rodzaju, iżby mogły torować drogę do pokojowego załatwienia sprawy.

Sprawiedliwość jest podstawą królestw. Bądźmy sprawiedliwymi dla tych, którzy tylko z niechęcią należą do Niemiec. Jeszcze w reskrypcie ministeryalnym z roku 1822 powiedziano, że „religia i język — to najświętsze dobra narodu" a władza, która je uznaje, szanuje i osłania, może być pewną, że zyska serca swych poddanych. Władza, która jest wobec tych skarbów obojętna, albo co więcej, pozwala je napadać, taka władza lud rozgorycza i poniża a ostatecznie wychowuje sobie niewiernych i złych poddanych".

Oby te słowa wzięto sobie do serca tak w Prusach, jak i w Rosyi".

Dopiero knut rosyjski postępowi berlińskiemu grozą krzyków „straconych braci" nadbałtyckich przypomniał te pierwsze artykuły katechizmu i kodeksów prawnych!

Na najbliższej sesyi sejmowej posłowie polscy dadzą niezawodnie sposobność przekonania się, czy postępowcom niemieckim dotychczasowa lekcya wystarcza, czy rzeczywiście odczuwali szczerze, gdy ich braci bito, czy też tylko udawali... dla przyzwoitości!

Sprawy szkolne.

(*Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie.*)

O utworzenie państwowej szkoły przemysłowej ubiegały się u rządu dwie gminy kraju naszego, a mianowicie gmina miasta Lwowa i miasto Tarnopol. Ta ostatnia gmina prosiła o przeistoczenie istniejącej w tem mieście szkoły realnej na przemysłową, przyczem oświadczyła gotowość do przyjęcia w obec nowego zakładu tych samych zobowiązań, jakie ciężą na niej wobec szkoły realnej. Pan minister oświecenia oznajmił, że tak ze względu na znaczny koszt, jakoteż na istniejące stosunki i potrzeby przemysłu, na równoczesne urządzenie dwóch szkół przemysłowych w Galicyi zgodzić się nie może, a to tem mniej, że także i w innych krajach koronnych z małemi wyjątkami tylko w głównych miastach założone zostały szkoły tej kategoryi. Dalej zaznaczył pan minister oświecenia, że tak w tym wypadku jak i w ogóle należy najpierw zwrócić uwagę na instytucye, które wykazawszy już pożyteczność swoją dla celów przemysłu, nadają się najwięcej do przekształcenia na zakłady naukowe tej kategoryi, jak szkoły przemysłowe.

Taką instytucyą jest, zdaniem ministerstwa, szkoła dla przemysłu artystycznego we Lwowie, która może być uzupełnioną i przeistoczoną na szkołę przemysłową według wzoru szkół tego rodzaju w Insbruku, Salzburgu i Gracu założonych.

Szkoła przemysłowa, we Lwowie utworzyć się mająca, obejmowałaby dwie zupełne szkoły fachowe, jednę dla rozmaitych przemysłowości, z przemysłem budowniczym w związku stojących i drugą dla głównych gałęzi przemysłu artystycznego. Tak urządzona szkoła lwowska byłaby uzupełnieniem wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, obejmującej fachowe szkoły wyższych kategoryj przemysłu budowniczego, mechaniki i chemii.

Gałęź budownictwa, najwięcej rozpowszechniona, posiadałaby zatem dwie szkoły fachowe, wyższą w Krakowie, a niższą we Lwowie, inne zaś działy przemysłu posiadałyby po jednej szkole fachowej, mianowicie dział mechaniki i dział chemii wyższą szkołę w Krakowie, a przemysł artystyczny niższą szkołę we Lwowie.

Mając takie zamiary co do urządzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, oznajmił pan Minister oświecenia, że gotów jest wyjednać Najwyższe postanowienie w celu urzeczywistnienia projektu na koszt skarbu państwa, jeżeli gmina miasta Lwowa zobowiąże się, bądź własnem staraniem, bądź za współudziałem funduszu krajowego, dostarczyć odpowiedniego lokalu na umieszczenie nowej szkoły, wystawić w tym celu nowy budynek i przyczynić się do kosztów utrzymania szkoły dostarczeniem opału i oświetlenia, jako też utrzymaniem lokalności w stanie odpowiednim.

Według oświadczenia ministerstwa, nie mogłoby nastąpić nawet częściowe rozszerzenie istniejącej szkoły, dopóki nie będą dopełnione warunki powyżej wskazane, z czego wypływa, że wszelkie dalsze kroki rządu w tym kierunku będą zawisłe od postanowień gminy m. Lwowa i reprezentacyi kraju.

W skutek tego oświadczenia pana ministra, zawezwało namiestnictwo gminę miasta Lwowa, aby, porozumiawszy się z Wydziałem krajowym oświadczyła, czy zamierza przyczynić się do urzeczywistnienia projektu urządzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie w sposób powyżej wskazany.

Gmina miasta Lwowa i Wydział krajowy oświadczyły już dawniej gotowość do przyczynienia się do kosztów budowy nowego gmachu dla szkoły przemysłowej w razie, jeżeliby taka szkoła miała być we Lwowie urządzona. Obecnie wypada przystąpić do złożenia stanowczych deklaracyj w tej mierze. Zastrzegając sobie udzielenie w swoim czasie szczegółowego programu zadań i potrzeb nowej szkoły, namiestnictwo oznajmiło już teraz gminie m. Lwowa, że program nauk tej szkoły obejmuje także naukę dla ogólnego kształcenia młodzieży rzemieślniczej, że zatem fundusze miejskie, w razie urządzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, doznają znacznej ulgi w skutek zaoszczędzenia kwot, wydawanych corocznie na utrzymanie szkoły rzemieślniczej. (*Gaz. Lw.*)

(*Szkoła fachowa dla artystycznego drzewnego przemysłu w Zakopanem.*)

Z dniem 1 października b. r. rozpoczyna się nowy rok szkolny w szkole fachowej w Zakopanem, w której skład wchodzą: 1) Oddział dla rzeźby figuralnej; 2) ornamentalnej; 3) dla stolarstwa meblowego; 4) dla stolarstwa budowlanego; 5) dla tokarstwa i 6) oddział dla ciesielstwa.

Prawo wstąpienia do zakładu służy każdemu uczniowi, który ukończył szkołę ludową z dobrym postępem, skończył 12 rok życia i fizycznie należycie jest rozwinięty, z tą jednak uwagą, że tylko ograniczona liczba uczniów do zakładu może być przyjętą.

Podania o przyjęcie do zakładu opatrzone metryką chrztu i świadectwem szkolnem odbytych nauk z ostatniego półrocza szkolnego, należy wnieść najdalej do 20 września b. r. na ręce zarządu szkoły.

Należyte ukończenie nauki w jednym z oddziałów szkoły, upoważnia do samodzielnego prowadzenia wyuczonego rzemiosła.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 września

Przez pół roku oczekiwała Europa z naprężoną uwagą wybuchu wojny angielsko-rosyjskiej. Przez cały ten czas zapewniano w Berlinie każdego, kto chciał w stolicy Niemiec zasięgać informacyi, że utrzymanie pokoju jest zadaniem, nad którem ks. Bismark bez ustanku pracuje. Zjazd w Kromieryżu miał być w oczach całej Europy dowodem, że oba sąsiednie cesarstwa podzielają pokojowe usposobienie Niemiec. Nie upłynęły jeszcze dwa tygodnie od spotkania się monarchów, a państwo, które miało stać na straży europejskiego pokoju, znajduje się w przededniu wojny. Wypadki ostatnich dni następowały po sobie z taką szybkością i przybrały tak niespodziewany obrót, iż w chwili obecnej można się spodziewać wszystkiego i żadna ewentualność nie da się stanowczo wykluczyć. Zatarg niemiecko-hiszpański tem niespodziewaniej zaskoczył Europę, iż nie wywołała go bynajmniej sprzeczność interesów, jak przy sporze angielsko-rosyjskim. Wyspy Karolińskie nie mają dla Hiszpanii tak wielkiej wartości, iżby dla utrzymania było rozsądnem narażać się na wojnę z potężniejszem państwem europejskiem. Najlepszym tego dowodem jest okoliczność, iż rząd hiszpański nie korzystał wcale z praw, jakie sobie rościł do archipelagu. Trudno przewidzieć, jakie korzyści może sobie obiecywać ks. Bismark w razie zwycięskiej wojny. Zdaje nam się jednak, iż tylko zupełne zgniecenie potęgi hiszpańskiej i zagarnięcie licznych hiszpańskich kolonii mogłoby wynagrodzić Niemcom trudy wojenne. Naprężonej sytnacyi między Niemcami a Hiszpanią nie wywołał naturalny bieg wypadków, lecz z jednej strony samowola człowieka, który kieruje losami Niemiec, przywykł lekceważyć sobie przeciwników, z drugiej zaś rozbudzone namiętności narodu, nie znającego całego ogromu niebezpieczeństw, które lekkomyślnie wywołuje.

Rząd hiszpański nie zdołał stłumić manifestacyi, które w nocy z piątku na sobotę odbywały się w Madrycie.

Aż do ostatniej chwili łudzono się w Hiszpanii nadzieją, że flocie hiszpańskiej uda się zająć Karoliny, zanim statki niemieckie zdołają zamierzoną okupacyę w czyn wprowadzić. Tymczasem w piątek nadszedł telegram od gubernatora wysp Filipińskich z wiadomością, że Hiszpanie dali się uprzedzić Niemcom, i że sztandar niemiecki powiewa już na wyspie Yap. W ostatnim numerze donieśliśmy o rozdrażnieniu, jakie na wieść o tym wypadku opanowało Madryt. Tłumy ludności, które z pałacu poselstwa niemieckiego zdarły herby niemieckie, rozpaliły przed Puerta del Sol ognisko i spaliły na niem tarczę herbową wśród okrzyków: niech giną Niemcy. Następnie udał się orszak przed okna mieszkania gen. Salamanki, którego nie było jednak w domu. Przez cały dzień panowało w Madrycie wzburzenie. Poseł niemiecki, który powrócił z la Granja do stolicy, udał się do swego pałacu, otoczony eskortą hiszpańskich żołnierzy, którzy go bronili od zniewagi. Wiadomość o tych rozruchach sprawiła oczywiście niemałe wrażenie w Madrycie. *Kreuz Ztg* zamieszcza list swego madryckiego korespondenta, pisany przed ostatniemi wypadkami, który już wówczas przedstawiał sytuacyę jako nadzwyczaj groźną. Sądzi on, że Hiszpania nie przystanie na żadne ustępstwa i z góry oświadczy, iż tego rodzajn rozwiązanie sprawy jest stanowczo wykluczonem. Faktyczne zajęcie Karolin przez flotę niemiecką, które po wysłaniu owej korespondencyi istotnie nastąpiło, będzie zdaniem korespondenta uważane w Hiszpanii za *casus belli*. Korespondent przyznaje, że rząd hiszpański nie może bądź jakkolwiek ustąpić, i że uległość ze strony rządu zaszkodziłoby tylko dynastyi. Ostatnie zajścia odnowiły dawne sympatye dla republikańskiej Francyi; gdyby się pokazało, że monarchiczna forma rządu jest tylko zawadą dla narodu, usuniętoby ją natychmiast.

Vossische Ztg. tak się wyraża o marynarce hiszpańskiej. Nie masz na świecie drugiej takiej floty, którąby miała większy balast starych okrętów drewnianych jak flota hiszpańska, gdyż nawet z ich pięciu okrętów wojennych, jakie jedynie posiadają, trzy fregaty pancerne, zbudowane są z drzewa i tylko „Numancia" i „Victoria" są ze żelaza. Niemcy stawią przeciw tej „Armadzie" 12 pancerników pierwszego rzędu, oraz 14 łodzi pancernych. Nadto pomiędzy tymi 26 okrętami wojennymi nie ma ani jednego „drewnianego pancernika." Podobnie rzecz się ma i z krzyżownikami. Zaliczamy do nich i dziesięć fregat śrubowych, które jednak co do wielkości odpowiadają naszym fregatom krzyżowym i tylko w tem się różnią, że wszystkie niemieckie fregaty krzyżowe zbudowane są ze żelaza, podczas gdy hiszpańskie bez wyjątku z drzewa. Nawet 3 nowe krzyżowniki klasy Aragon są drewniane, pomimo to okręty te uważamy za najlepsze z całej hiszpańskiej floty; w istocie są one też okrętami bardzo dobrymi, gdyż Hiszpanie znają się od wieków na budowie korwet. To samo powiedzieć można i o 6 śrubowcach starego typu, które lepiej wyglądają na papierze, jak w rzeczywistości. Naprzeciw tych dziewięciu hiszpańskich krzyżowników może marynarka niemiecka postawić 16 żelaznych krzyżowników i korwet krzyżowych. Stosunek ten nie zmieni się nawet po ukończeniu budowy 3 krzyżowników hiszpańskich, gdyż do tego czasu ukończonemi zostaną co najmniej 3 żelazne krzyżowniki rezerwowe marynarki niemieckiej. Zresztą sami Hiszpanie nie bardzo byli zbudowani tym stanem swojej marynarki; od r. 1879 robili oni co roku projekta reorganizacyi swej floty i postanowili też wreszcie budowę kilku pancerników, oraz niezbędne reformy; nie wiadomo nam jednak, czy potrzebne do tego 200 milionów franków zdołano już zgromadzić. Personal marynarki hiszpańskiej jest daleko przydatniejszy i wart więcej, aniżeli materyał pływający. Majtków i oficerów posiadają Hiszpanie w liczbie dostatecznej. Lista marynarki na r. 1884 wylicza 673 oficerów.

Ten korpus oficerski wystarczy, aby zaopatrzyć w dowództwo 300 okrętów, które posiadała Hiszpania przed 99 laty, a która liczyła wówczas nie mniej jak 76 okrętów liniowych, 52 fregat, 79 korwet i t. d. Bitwa pod Trafalgarem zadała tej flocie cios śmiertelny, a alianse z Francyą były zazwyczaj nieszczęśliwe.

Do paryskiego *Temps* donoszą z Rzymu, że w portowych miastach włoskich zbierają się znaczne oddziały wojska, i że niewiadomo nikomu, dokąd je rząd zamyśla wysyłać. Przypuszczają, że na wypadek wojny z Hiszpanią zapewniły sobie Niemcy sojusz z Włochami. Na podstawie tego przymierza wylądowałoby wojsko włoskie w Hiszpanii, lub co się prawdopodobniejszem wydaje, w Marokko.

Austryackie stowarzyszenie inżynierów i architektów w Krakowie.

W sobotę wieczorem przybyło do Krakowa przeszło ośmdziesięciu członków austryackiego stowarzyszenia inżynierów i architektów w celu zwiedzenia naszego grodu i poznania jego zabytków historycznych. Między innymi przybył Franciszek Berger, dyrektor budownictwa miejskiego w Wiedniu; dr. Paweł Boehm, profesor uniwersytetu; Gustaw Faehndrich, generalny dyrektor wiedeńskiego Towarzystwa gazowego; Bogumił Gottlieb, radca budownictwa i przewodniczący komisyi regulacyi Dunaju; Karol Friem, dyrektor budownictwa miejskiego z Berna; Teodor Hoppe, architekt i przewodniczący stowarzyszenia budowniczych w Wiedniu; Fryderyk Jascheke, nadinspektor austr. węg. kolei państwowych z Budapesztu; F. W. Kraft, cesarski radca i właściciel fabryk; Antoni Orleth, inspektor kolejowy; Teodor Ritter, techniczny radca rachunkowy gminy wiedeńskiej; Albert Sailler, nadinżynier hut żelaznych z Witkowic; Ignacy Schlierholz, nadinżynier namiestnictwa z Nussdorfu. Fryderyk Schmidt, nadradca i profesor z Wiednia; Mateusz Schohay, inspektor i referent kolei północnej z Wiednia; Franciszek Schoenthaler, nadworny rzeźbiarz; Fryderyk Stach, radca budownictwa i Józef Wenusch, nadinżynier z Lincu.

Na dworcu powitał przybyłych gości komitet wybrany z łona krakowskiego Towarzystwa technicznego z przewodniczącym p. radcą budownictwa Matulą na czele, delegaci lwows. Towarzystwa politechnicznego, oraz technicy polscy przybyli z różnych miast Galicyi. Po przywitaniu na dworcu goście wiedeńscy, stosownie do ułożonego z góry programu, prowadzeni przez członków komitetu krakowskiego podążyli do hotelu pod Różą, oraz do znanych zakładów pp. Hawełki, Miki i Wentzla. Na szczególne pochwały zasłużył miód staropolski wyrobu p. Wójcikiewicza. W lokalu jego było wielu amatorów, którzy jednak posłuszni byli przestrodze zamieszczonej w programie podróży tej treści: „Miód (specyalność Krakowa) pije się nader przyjemnie — ale ostrożnie cudzoziemcze!" Kwatery przygotowane dla gości przez komitet zasługiwały na wszelkie uznanie.

Wczoraj od rana goście podzieleni na grupy a prowadzeni przez członków komitetu zwiedzili Muzeum narodowe, galeryę obrazów. Muzeum przemysłowo-techniczne, Bibliotekę jagiellońską, Muzeum archeologiczne i nowy gmach uniwersytecki, następnie po południu Muzeum Czartoryskich, budynki miejskie i kościoły: św. Floryana, św. Krzyża i Panny Maryi. O muzeach i gmachach publicznych a przedewszystkiem o zbiorach ks. Czartoryskiego wyrażali się goście nadzwyczaj pochlebnie, z podziwem nawet, nie spodziewając się wcale ujrzenia tylu drogocennych zabytków naszej przeszłości. O godzinie 3 po południu cały gmach Sukiennic otoczyły zamówione powozy w ogólnej liczbie 43, któremi wszyscy technicy, oraz niektóre osoby z miasta podążyły na kopiec Kościuszki. Tak wielkiej liczby powozów na usługi jednego Towarzystwa, dawno, a może nawet wcale dotąd nie widziano w naszem mieście. Podziwiać należy zręczność i energię komitetu zarządzającego wycieczką, najpierw w wynalezieniu takiej ilości powozów, następnie w ładzie i porządku jaki panował przy odjeździe, gdyż dla nikogo miejsca nie brakło a nawet kilka było do rozporządzenia. Na kopcu, tym najpiękniejszym pomniku wdzięczności narodu dla największego bohatera historyi niedoli Polski, uczestnicy wycieczki zabawili nie długo, podziwiając tylko wspaniały widok na wszystkie strony. Inżynier Kułakowski okazując plany informował gości, czem jest ten kopiec usypany, dla bohatera ludzkości a nie tylko samej Polski z ziemi krwią przesiąkniętej dla każdego Polaka. Na kopcu wraz z technikami obecnym był JE. Paweł Popiel. Jeden z uczestników wycieczki interesujące uczynił spostrzeżenie, iż paszcze dział fortu nie są zwrócone ku miastu. Dzięki Bogu!

Z kopca całe Towarzystwo pojechało do klasztoru Kamedułów na Bielany. Po zwiedzeniu kościoła, grobowców, cel, ogrodu i domków zakonników, którzy z prawdziwą uprzejmością wszędzie oprowadzali gości, przeor Zgromadzenia zaprosił wszystkich do refektarza, gdzie skromny „czem chata bogata" posiłek zastawiono. Ciasta własnego wyrobu, owoce, ser i wino klasztorne podawali gościnni księża. Po skonsumowaniu posiłku serdecznie żegnając zakonników z podziękowaniami za gościnność powróciło całe Towarzystwo do miasta. Wycieczce sprzyjała pogoda, gdyż drobny deszczyk, dwukrotnie roszący ziemię, nie popsuł harmonii i dobrego humoru wszystkich.

Wieczorem o godz. 8 odbyła się wspólna uczta. W sali hotelu Saskiego gustownie przystrojonej egzotycznemi krzewami zasiadło do stołów 200 z górą osób. Honorowe miejsce zajął p. Berger, dyrektor budownictwa miejskiego w Wiedniu, tudzież prezes austr. stowarzyszenia architektów i inżynierów. Obok niego zasiedli po prawej stronie inżynier Kowacz, prezes Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, prof. Fryderyk Schmidt, prof. Zacharyewicz, po lewej prezes Serkowski, radca Matula, dalej członkowie komitetu wycieczkowego i krakowskiego, redaktorowie *Nowej Reformy* i *Czasu*, przedstawiciele prasy wiedeńskiej, a między nimi nader miły i serdeczny kolega p. Jan Lichtenstadt z redakcyi *Presse* itd. Naprzeciw przewodniczącego zasiedli JE. Paweł Popiel, prof. Łuszczkiewicz i ks. kanonik Polkowski. Szereg oficyalnych toastów rozpoczął p. inżynier Serkowski mową w języku polskim wygłoszoną i zakończył okrzykiem na cześć cesarza Franciszka Józefa — niech żyje!

Następnie radca Matula, podniósłszy doniosłe znaczenie i wielkie zasługi Towarzystwa wied. architektów i inżynierów dla postępów techniki w Austryi, wzniósł toast na cześć tegoż stowarzyszenia, poczem prezes Berger w pięknej mowie wykazywał zasługi polskich techników, położone przy budowie trzech kolei semeryngskiej, brenerowskiej i arulańskiej i wzniósł kielich na cześć polskich techników. Inżynier Kowacz w pięknie pomyślanej mowie dziękował poprzedniemu mowcy w imieniu polskich techników, a dyrektor Niedziałkowski wzniósł zdrowie prezesa Bergera. Dalej radca Stach wychylił kielich na cześć krak. Tow. techn. w ręce prezesa p. Serkowskiego i wiceprezesa p. Stryjeńskiego. Prof. Odrzywolski w podniosłej mowie, przyjętej z prawdziwym zapałem, podniósł znaczenie obecności starszego radcy budownictwa i profesora Schmidta, prawdziwej chluby austryackich architektów i artystów, a nawet całego artystycznego świata, wyraził cześć polskich artystów i architektów dla niemieckiego mistrza, twórcy wspaniałych dzieł sztuki, a zarazem znakomitego człowieka i wzniósł w ich imieniu toast na cześć mistrza Schmidta, przyjęty hucznemi oklaskami. Zapał powstał niesłychany, gdy zabrał głos mistrz niemiecki a znakomity mowca Schmidt. We wspaniałej mowie wykazywał mowca, jakim sposobem ochronił się od mistyki a następnie podniósł wielkie znaczenie w dziejach sztuki i wspaniałość Krakowa, który pod ciosami wszelkich niszczących potęg nie upadł i pozostał perłą sztuki europejskiej, bo wszystkie dzieła sztuki w nim znajdujące się z ducha powstały. Artysta umiejący czytać z kamienia znajdzie w Krakowie mnóstwo gwiazd, które przyświecać mu będą przez całe życie. Mistrz wychylił toast na cześć wielkich ludzi, co stworzyli arcydzieła sztuki w królewskim grodzie. Następnie architekt Ekielski wychylił kielich na cześć Wiednia jako metropolii sztuki a budowniczy m. Wiednia Hoppe na cześć miasta Krakowa.

Wreszcie prof. Zacharjewicz zakończył szereg oficyalnych toastów staropolskiem — kochajmy się! Wszystkie powyższe mowy wygłoszone zostały w języku niemieckim, poczem przemawiali po polsku ks. kanonik Polkowski i dr. Lutostański. Ten ostatni w mowie przyjętej oklaskami, wskazując na międzynarodowe znaczenie odwiedzin wiedeńskich gości, wykazywał potrzeby zjednoczenia ludów w cywilizacyjnej pracy pod hasłem ideału miłości, prawdy i sprawiedliwości, co wtedy tylko nastąpić może, gdy ludy wzajemnie uznawać i szanować będą prawa historyczne, narodowe i społeczno-ekonomiczne. W drugiej części mowy dr. Lutostański podniósł godność umiejętnej techniki, doniosłe jej znaczenie dla postępów wiedzy ludzkiej i zakończył skreśleniem warunków niezbędnych dla tryumfu umiejętnej techniki.

Kronika.

Kraków, 7 września

Pogrzeb ś. p. Maryi Bałuckiej odbył się wczoraj nie o 4 godz., jak głosiły karty pogrzebowe, lecz o 6 po południu. O godz. 4 przed zabudowaniem kliniki zebrały się tłumy publiczności, władze policyjne wszakże pogrzeb wstrzymały, aż dopiero przybyły sędzia śledczy zezwolił na pochowanie, po dwóch godzinach moralnych cierpień licznej rodziny. Przyczyną tego, jak nas informują, była okoliczność, iż jednej z osób prowadzącej śledztwo w ostatniej już chwili dostało się odebrane od podejrzanego indywiduum narzędzie, wypadało więc sprawdzić na ciele zamordowanej, czy nie tem właśnie pozbawioną ona została życia. Nad grobem odśpiewał chór męski, pod kierunkiem p. Deca, pieśni religijne.

Poszukiwania zbrodniarza trwają ciągle, kilka osób podobno już aresztowano, — nie wymieniamy ich wszakże ze względu na prowadzone śledztwo.

Do Muzeum narodowego w Krakowie złożyli następujące dary:

Dr. Adryan Baraniecki: publikacyę fotograficzną „Polonii" Artura Grottgera, oraz na zamianę za publik. „Zabytki XVII w.", Album ozdób kaplicy Zygmuntowskiej własnego wydania.

P. W. G. z Podola: Zbiór publikacyj obrazkowych polskich, rycin i litografij, odnoszących się przeważnie do epoki porozbiorowej w liczbie 1607 sztuk.

P. Wład. Bartynowski: trzy kamee.

Hr. Sobiesław Mieroszowski: kliszę fotograficzną z portretem generała Chrzanowskiego.

P. Rakowski: dochód z wydawnictwa „Podróże za Pireneami."

OO. Augustyanie w Krakowie: fragment sceny „Ofiarowania N. M. Panny" olejno na drzewie, przeniesiony z tylnej strony obrazu stacyi św. Katarzyny przez restauratora Józefa Bogackiego.

P. Gałuszkiewicz, art. mal.: „Zaślubiny św. Katarzyny", kopię własną z Corregia.

Zarząd muzealny zakupił ostatniemi czasy: Dwa widoki Karpat, olejno malowane przez Antoniego Langie w 1834 r. Portret pastelami ks. Józefa Poniatowskiego w młodym wieku, oraz popiersie w bronzie J. Sznjskiego, wykonane przez Hakowskiego.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych przybył dziś obraz większych rozmiarów Seweryna Bieszczada, p. t. „Będzie lanie" — jedna z lepszych kreacyj tego sympatycznego malarza rodzajowego. Natomiast w liczbie innych prac ubywa też z wystawy obraz, który przez pewien czas zwracał na siebie uwagę znawców i miłośników, jako wykonany z precyzyą i sumiennością — portret Bronisława hr. Ponińskiego w wojskowym mundurze dostojnika włoskiego, pędzla Ferdynanda Brylla, ucznia Rodakowskiego i Andrzeja Grabowskiego. Dla przyjaciół i wielbicieli talentu tego ostatniego nieobojętną będzie wiadomość, że w tej chwili bawi właśnie w Krakowie, przybywszy tu po długiej chorobie, która go ogromnie wycieńczyła. Grabowski ma się teraz lepiej, ale mizerny i osłabiony. Prawdopodobnie pojedzie on ztąd dalej na kuracyę do jednego z zakładów kąpielowych.

Wygnańcy z Prus, poszukujący umieszczenia: 1) Maszynista. 2) Rządca gospodarczy. 3) Szewc żonaty, 3 dzieci. 4) Starszy czeladnik przy młynie parowym, kawaler. 5) Robotnik, żona, 1 dziecko. 6) Kucharz zdolny.

Zmarli. Tekla z Jaworskich Jamrowiczowa, obywatelka m. Tarnowa, zmarła w Krakowie w 86 roku życia.

Henryk Szancer, właściciel młynów parowych, członek Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, obywatel honorowy i radny m. Tarnowa, kawaler orderu Franciszka Józefa etc., zmarł w Tarnowie 5 b. m. w 60 roku życia.

Na Podgórzu znaleziono w sobotę przy czyszczeniu wychodków w domu pod l. 3 w Rynku, gnijące zwłoki małej dziewczynki.

Wystawa ogrodnicza w Warszawie na placu Ujazdowskim, podług wiadomości zamieszczonych w miejscowych dziennikach, została w sobotę otwartą. Na wystawie grać będzie orkiestra, złożona z muzyków-włościan, pod kierunkiem p. Namysłowskiego.

W ogrodzie strzeleckim jutro we wtorek grać będzie muzyka pułku 57, pod kapelmistrzem p. Ambrożem.

Wadowice, 6 sierpnia. *Kuryer Lwowski* pod napisem „męki urzędników podatkowych" pisze z Jarosławia, że urzędnicy tamtejszego urzędu podatkowego wnieśli prośbę do krajowej dyrekcyi skarbu o zesłanie komisyi sanitarnej, celem zbadania lokalności tegoż urzędu, czy ze względu na ciasnotę, zaduchę i niezdrowe powietrze są one odpowiednemi na pomieszczenie urzędu.

Toż samo dzieje się i w wadowickim urzędzie, zkąd należałoby także podobną prośbę wystylizować, ba nawet gorzej, gdyż tu indywidualnie płaci około 8000 kontrybuentów tj. około 30 gmin.

Czyż lokal jest odpowiedny, skoro po kilku urzędników siedzi w jednej ciasnej kancelaryi, tak że dodawszy do tego biurka, tabele przeróżne zakurzone, urzędnik nie ma się gdzie obracać, a tem bardziej kontrybuenci, których w czasie np. pierwszego każdego miesiąca, indywidualnej i egzekucyjnej spłaty po kilkudziesięciu dziennie, ba nawet 100 lub 150 przybywa? A co gorsza, że od kilku lat nie myto podłóg i po całej kancelaryi wznoszą się tumany kurzu, osiadającego na brunatno-ciemnych ścianach, przytem zaducha do niewytrzymania, gdyż okna, jak na zimę zalepione zostały, tak po największej części są nietykane, chyba tylko miniaturowe okienka pootwierano. Nie ma też nic dziwnego, że w takich warunkach urzędnik podatkowy przy 8 godzinnej żmudnej pracy, wygląda znękany i cierpiący.

Więc nie dosyć, że urzędnicy siedzą na połamanych stołkach i przy zniszczonych biurkach, jeszcze nie mają czem oddychać, co przy letnich upałach tropikowych łatwo wywołać może tyfus lub cholerę.

Raczą zatem przełożone władze, ewentualnie przełożeni urzędu donieść o stanie rzeczy i zarządzić co należy, bo niepodobna, by ci biali murzyni mieli nadal padać ofiarą maluczkiego „sparsystemu", zazdrosnem okiem patrząc na wzorowy porządek biur autonomicznych.

W Petersburgu na grobie Turgeniewa, na cmentarzu wołkowskim, odbył się 3 b. m. o godz. 11 rano uroczysty obchód pamiątki zgonu znakomitego pisarza. Na mogile ustawiono biust zmarłego, odlany z bronzu, na marmurowym czarnym piedestale, na którym wyryto nazwisko: „Turgeniew." W uroczystości brali udział dziennikarze, literaci i artyści petersburscy.

TEATR.

(„Lis w kurniku", komedya w pięciu aktach Kazimierza Zalewskiego.)

Nowy wódz teatralnej armii, artystyczny kier[illegible]wnik krakowskiej sceny, p. Z. Sarneck[illegible], wnosi ze s[illegible]bą fachowe wykształcenie i zamiłowanie do scen[illegible] tudzież świadomość rażąco ujemnych stron tea[illegible] krakowskiego i poczucie słusznych wymagań pub[illegible]czności tak co do repertuaru, jak i gry artyst[illegible]. Świadomość ta powinna wyprowadzić raz teatr n[illegible] z zaklętego koła dawniejszych trudności i niepo[illegible]zumień pomiędzy zarządem sceny a publicznością i radykalnie zmienić przez długie lata trwający [illegible]stem rządzenia tyle ważną i odpowiedzialną wob[illegible]c opinii instytucyą. Wiemy dobrze, jak ciężkiem [illegible]t brzemię obowiązków kierownika sceny, sumienn[illegible]i gorliwie spełniającego swoje zadanie. P. Sarne[illegible]

dobrowolnie podjął się przełamania tych trudności; w godziwej pracy szczerze życzymy mu powodzenia, z dziennikarskiego zaś stanowiska będziemy jak dotąd teatralnej instytucyi, służyć bezstronną krytyką i sumienną radą, która chyba nie będzie głosem wołającego na puszczy, jak bywało niegdyś...

Szereg widowisk zimowego sezonu rozpoczęto w sobotę najnowszą komedyą znakomitego autora „Przed ślubem" i „Górą nasi" Kazimierza Zalewskiego. Nowa ta praca „Lis w Kurniku", grana w Warszawie i Lwowie, wywołała, jak pisaliśmy w swoim czasie, najsprzeczniejsze sądy — wzbudzające naturalnym porządkiem rzeczy, tem większą ciekawość.

Oczyszczony zewnątrz, wymyty wewnątrz i wreszcie zaopatrzony w lożach w czerwone, chroniące mające od przeciągów kotary teatr nasz szczelnie zapełnił się publicznością. Treść sztuki najwięcej tak się przedstawia: Do mieszkającego w prowincyonalnem mieście notaryusza Olszyckiego (p. Rieger), trochę śledzienníka i więcej pesymisty, mającego żonę rozstrojoną fizycznie i co przykrzejsza moralnie, Henrykę (p. Kałużyńska), zjeżdża ze stolicy dawny kolega zrujnowany półpanek Kroński (p. Arwin). Krońskiego z Henryką, już jako mężatką łączył przed laty poufały stosunek, nie pociągający jednak zupełnego upadku Henryki. Kroński chce się ożenkiem na prowincyi podreperować materyalnie i poluje jak lis na parafialne gąski. Tymczasem małomiejscy dożuani sami pragnąc dla siebie dobrej partyi, starają się go wykurzyć. Świat małomiejski przedstawia autor w całej licznej kolekcyi typowych figur, ze strony mniej śmiesznej, jak wstrętnej. Główna figura w mieście i satuce, aptekarz, (p. Winkler), jest skończonym cynicznym łotrem i oszustem, tak dobrze fałszującym lekarstwa jak i produkującym anonimy. Bezecne targi i dyalogi z lekkoduchem synem (p. Solski) pomimo humorystycznej werwy budzą niesmak. Inni przedstawiciele małomiejskiego świata, adwokat (p. Winiarski), inżynier (p. Jejde), są również ujemnemi postaciami. Wszelkie mamy i ich córki, to także karykatury tylko, na czarno polerowane. — W świecie tym dwóch lekarzy, stary poczciwina (p. Podwyszyński) i Młodnicki (p. Szymanowski) są uosobieniem zdrowego rozsądku i realnego poglądu na otoczenie. Szczególnie Młodnicki motor rozwiązania sztuki, prawdziwy *deus ex machina*, wiele i często mówiący, byłby interesującą postacią, gdyby nie jedyną dla ratowania zupełnego nieraz braku dodatnich charakterów. Donżuani postanawiają pozbyć się „lisa" Krońskiego i w tym celu *viribus unitis* rozpisują anonimy o stosunku jego z Henryką Olszycką, chociaż to, co popisali, wydobyli tylko z własnej przewrotności, nic o rzeczywistym stanie rzeczy nie wiedząc. Nikczemny anonim odbiera notaryusz. Bezsilny ażeby sam miał cośkolwiek uczynić, wzywa sobie Młodnickiego i jemu powierza wywabienie plamy na honorze domu. Ten odnajduje autorów anonimu, lecz dowiaduje się także o faktycznym stanie rzeczy, tj. iż Henryka kochała „lisa". Listy jego odsyła ona mężowi, sama się truje, — lecz trucizna sfałszowana przez aptekarza, nie pozbawia jej życia. Krońskiego zmuszają do odjazdu, — poważnione małżeństwo godzi się i koniec, — małomiejscy nikczemnicy wybrnęli z wszystkiego obronną ręką, bo chociaż zdemaskowano ich sprawki i stracili przez nie nadzieje korzystnych małżeństw na razie, nie można wątpić, iż i dalej prowadzić będą bezkarnie niegodziwe swoje rzemiosło.

Jak widzimy rzecz cała, przeprowadzenie i rozwiązanie, charaktery nawet i akcya, są nieco przestarzałe a nawet banalne. Ta trująca się z zadawnionej miłości żona uczciwego człowieka, pozbawiona świadomości, iż przedmiot jej afektacyi jest bez wartości moralnej, nie umiejąca pogardzać pasożytem, który przed laty stanął na drodze jej życia, poznawszy całą jego nicość — niech nam autor wybaczy, lecz nie jest polską kobietą. Do takiego moralnego zbłąkania w Polsce nie dochodzą na szczęście — i wierzymy, że nie dojdą.

A ten jej mąż — wierzymy nawet, iż istnieją tacy, lecz czyż to również nie chorobliwe indywi nuum politowanie a nie współczucie wzbudzające? A cała galerya tych moralnie wypaczonych kreatur miałażby dowodzić, iż tylko takie po małych miasteczkach istnieją charaktery, a obok nich godziwi moraliści bezczynni i bezsilni? Ani tak źle nie było dotąd, ani też nie brak innych, dodatniejszej natury i żywotniejszych fizycznie małomieszczan. Dlatego abstrakcyjny obraz w komedyi jest chybionym, bo jednostronnym, dlatego najnowsza praca pełnego talentu pisarza nawet porównywaną być nie może z innemi jego utworami, od których o całe niebo jest słabszą. Świetny w wielu scenach dyalog, dosyć gęsto rozsiany humor, czasem trochę trywialny, ratują sztukę, lecz tak budowa jej, jak i rozwiązanie, nie mogą zadowolnić niewybrednych nawet wymagań.

Gra artystów jako całość bardzo dobrą była. Z przyjemnością ujrzeliśmy odświeżone dekoracye i nowe nad sklepieniem sceny festony. Początkiem co do zewnętrznej strony można się zadowolnić. W tytułowej roli p. Arwin zapewniał, iż „przed sześciu laty był głupim a obecnie jest praktycznym". Wierzyła mu publiczność, bo zapewne dla tej praktyczności sufler musiał nadwerężać płuca, aby przypomnieć artyście cedzone jak z łaski zdania. P. Rygierowi niemiłe warto zadać pytanie: czy notaryusz koniecznie musi nie mieć wąsów? Setki takich notaryuszów już widzieliśmy, czy to nie dosyć? Może nie zupełnie odpowiadającą swemu talentowi, trudną rolę Młodnickiego odegrał p. Szymanowski bez zarzutu. Artysta rozporządza swobodą sceniczną, która powinna być wzorem dla innych, olbrzymie monologi wypowiadał pyszną dykcyą, to też gorąco był oklaskiwanym.

Ważna, w oczach naszych główna rola sztuki, aptekarz, w osobie pana Winklera wyszedł nad spodziewanie dobrze. Jedyny zarzut, jaki możemy uczynić na pochlebny sąd zasługującemu artyście, jest karykaturalna maska, którą chyba łatwo przyjdzie zmienić. Bardzo dobrym był w swej roli p. Solski. Z ról kobiecych powinszować należy w pierwszym rzędzie pannie Kałużyńskiej opanowania zwykłego swego nerwowego niepokoju w postaci jęczącej żony; tą drogą, bez gorączkowych drżeń i wykręcań się jakby w tańcu, zaraz pójdzie dalej panna K. na drodze rozwoju swoich prawdziwych zdolności. Panie Wolska i Wojnowska również grały bardzo dobrze, inni dostrajali się do całości, chociaż sentymentalna sędzina w kreacyi jej przedstawicielki stała się — przekupką. *(a—k)*

Repertuar teatru krakowskiego.

Wtorek 8 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz ludowy w 5 oddziałach (7 odsłonach) przez Wł. Anczyca.

Czwartek 10 września: „Lis w kurniku". (Po raz trzeci).

Sobota 12 września: „Fiammina", komedya w 4 aktach przez Mario Uchard. Tłumaczenie Władysława Sabowskiego.

Dział ekonomiczny.

Publiczne wykłady o rybactwie, urządzone staraniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, które tym celem subwencyę 400 złr. u Wys. ministerstwa wyjednało, odbędą się w ciągu miesiąca września w następujących miejscowościach Galicyi zachodniej i wschodniej: W Bochni, Brzesku, Tarnowie, Dąbrowej, Łańcucie, Jarosławiu, Rawie ruskiej, Sokalu względnie też Bełzie, Przemyślu, Mościskach, Gródku, Stryju, Dolinie, Kałuszu, Drohobyczu, Samborze, Dobromilu, Lisku, Sanoku, Krośnie, Jaśle, Gorlicach, Grybowie, Nowym Sączu, Limanowej, Nowymtargu, Żywcu, Białej i Chrzanowie.

Na prelegenta zaproszony został prezes krajowego Towarzystwa rybackiego dr. Maksymilian Nowicki. Opiekę nad wykładami w Galicyi wschodniej i czynną pomoc szanownemu prelegentowi porneczył komitet Towarzystwa gospod. galic. odnośnym oddziałom swoim.

Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika, z powodu mylnego podania cen biletów powrotnych ze Lwowa do Pesztu i napowrót, ogłasza, że bilet powrotny II kl. do Pesztu i napowrót kosztuje 25 złr. 14 ct., a nie 20 złr. 26 ct., bilet zaś powrotny III klasy na tą samą rutę 16 złr. 62 ct., a nie 14 złr. 26 ct.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 5 września b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·00 do 8·25; na jesień 1885 7·55—7·60 na wiosnę 8·18 do 8·23. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na lipiec 6·40—6·45, na jesień 6·40—6·45, na wiosnę 6·90—6·95. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·25—8·50. Usposobienie stałe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·03—6·08; na wrzesień 1885 r. 6·03—6·08, na październik 6·03—6·08. Usposob. spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·62—6·67, na wiosnę 7·00—7·05. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27·50—28·75. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 36·25—36·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·00—24·25; galicyjska 21·00 do 21·50, prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·70 do 8·80. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·75—30·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 51·50—52·50. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 36·00—36·50.

W tygodniu od 28 sierpnia do 5 września b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 33·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Żatecki miejski z r. 1885 90·—95·, podmiejski 80·—85·00, wiejski 70.00 do 75·00. Usposobienie do zniżki.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 50—do 56, włoski 48·— do 50·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska —.— do —·—, francuska —·— do —·—, węgierska 48·—52 złr. czeska biała 68·— do 74·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 10·50 do 11·50, banacki nowy 10·50—11·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·00 — 24·25 na dworcu; galicyjska 21·50—22·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 21·75-22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·25—22·50 Usposobienie stałe.

Lwów, 5 września. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Mdłe usposobienie targu zagranicą, jak niemniej niekorzystny wynik targu międzynarodowego w Wiedniu, sprowadziły dalszą zniżkę cen pszenicy, inne produkta z tej samej przyczyny mniej chętnie pytane Notowania nasze w zestawieniu z zagranicznemi zdają się być bliskiemi tego poziomu, który umożliwi transakcyę z zagranicą.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa (usposob. słabe)	6·50	7·25
Żyto gotowe (usposob spokojne)	5 —	5·75
Owies obroczny (usposob. spokojne)	5·25	5·75
Jęczmień	5·25	7·—
Rzepak nowy (stalsze)	9·25	9·75
Groch	—·—	—·—
Wyka	0·—	0·—
Bobik	—·—	—·—
Hreczka	0·—	0·—
Kukurydza	0 —	0·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
„ nowy za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—.—
„ szwedzka	—·—	—.—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	27·75	28·25

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 2 września za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·50 do 6·80, pszenica średn. 6·10 do 6·80, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 4.70—5·10, żyto śr. 0·00—0·00, jęczmień browarny 6·00—0·00, jęczmień na termin 4·50 do 4·75, owies nowy 4·50 do 4·70, owies średni 0·00—0·00, konopiane nasienie 9·25 do 9·50, kukurudza stara 5·50 do 0·—, kukurudza cinquantin 0·00 do 0·00, kukurudza podl. 4·80—5·00, — kukurudza na miesiąc lipiec 0·00—0·00, kukurudza na kwiecień 4·50 do 6·00, cinquantin na czerwiec 0·00—0·00, kukurudza Cinq. czerwiec 0·— do 0·—, koniczyna 32·00—34·00, kopr —·— do —·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr. 25·50 do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Komitet pomocy dla wygnańców z Prus otrzymał z Wiednia z najlepszego źródła wiadomość, że zezwolenie ministeryalne na zbieranie składek na rzecz wygnańców odeszło już z Wiednia do namiestnictwa we Lwowie.

Co do wydalań rosyjskich i austryackich poddanych z Saksonii i osiedlania się tamże wydalonych z Prus osób, dowiaduje się *Posener Tageblatt* w skutek zasięgniętych w kompetentnych sferach informacyi, co następuje: 1) Rosyjscy poddani będą wydaleni z Saksonii tylko w takim razie, jeżeli udział biorą w anarchicznych i socyalnych agitacyach, lub je popierają. 2) Wydalenie następuje natychmiast, skoro owi poddani okażą się winnymi rzeczonych agitacyi. 3) Z Prus wydalonym rosyjskim poddanym nie wolno w żadnym razie osiedlać się w Saksonii.

Wycieczka Polaków do Pesztu.

(*Prywatne telegramy Nowej Reformy.*)

Hatvan, 6 września. Przyjęcie zgotowano tu wspaniałe. Tłumy ludu oczekiwały na uroczyście przystrojonym dworcu. Na przemowę reprezentanta honwedów odpowiedział wiceprezydent m. Lwowa p. Edmund Mochnacki jak następuje:

Witam was waleczni obrońcy Ojczyzny! Towarzysze broni polskiej! Pod hasłem: „*Dulce est pro patria mori*" nieśliście waszą krew, wasze życie jako ofiarę na ołtarz ojczyzny! A gdy ustał bój, odłożywszy broń na bok, wzięliście się do pracy i oto naród węgierski dokonał dzieła, które w podziw wprowadza świat cały. Wasza wystawa, to wzniosła uroczystość narodowa krajów korony św. Szczepana. Wśród pielgrzymki ludów dążących do Budapesztu, widzicie też i zastęp Polaków. Wyprzedzili nas inni wcześniejszem przybyciem, ale w uczuciach życzliwości dla narodu węgierskiego wyprzedzić się nie damy. — Witam was rycerze-bohaterowie, wy daliście przykład, który posłużyć może za wzór nietylko tego, jak się dla ojczyzny żyje i umiera, ale także, jak się dla niej pracuje! Na cześć honwedów-weteranów zawołajmy: Niech żyją!

Buda-Peszt, 6 września. Na dworcu oczekiwały Polaków niezliczone tłumy ludu wszelkich warstw społeczeństwa. Kiedy pociąg zajechał na dworzec, wznieśli Węgrzy grzmiące, a bez końca powtarzane Eljen! Ścisk był taki, iż było niesłychanie trudno dostać się do sali dworca, dla tego też wielu wprost przemknęło się do miasta. Prezydent Rath i wiceprezydent Gerloczy powitali gości imieniem miasta — pierwszy zakończył grzmiącym głosem: Z głębi duszy i z najszczerszą radością witam imieniem miasta was, którzyście jako reprezentanci miast i obywatelstwa Galicyi przybyli tutaj, aby przekonać się o naszym cywilizacyjnym postępie. Na to odpowiedział wiceprezydent Mochnacki jak następuje: Przybyliśmy na tę gościnną ziemię, aby uścisnąć waszą bratnią dłoń, oddać hołd waszej pracy i podziwiać geniusz Węgrów. Nie mogliśmy przybyć wcześniej przed innymi, jak to nam wskazywał głos serca naszego. Wszak w przysłowie historyczne weszło oddawna braterstwo Węgrów z Polakami, a na kartach historyi zapisane są dzieje, które zbratały te dwa narody. Tą historyczną przeszłością przejęci, my, Polacy, zawsze żywy udział bierzemy w losach Węgier. To też z radością patrzymy na rozkwit tego narodu, z radością witamy każdy postęp i każdą zdobycz na polu przemysłu, sztuki i umiejętności i życzliwem okiem spoglądamy na dzieło odrodzenia Węgier na polu narodowem i ekonomicznem. Kochani sąsiedzi nasi! z którymi mamy tyle wspólnych rycerskich tradycyj i tyle wspólnych cierpień w przeszłości! Przybywamy do was z tamtej strony Karpat, aby skorzystać ze zdobyczy cywilizacyjnych i ekonomicznych bratniego narodu i złożyć z serca i duszy życzenia pomyślności krajom korony św. Szczepana. Na pomyślność narodu węgierskiego. Niech żyje!

P. Stempień wita gości imieniem zamieszkałych w Peszcie Polaków, którzy tu znaleźli drugą ojczyznę — na co w krótkości odpowiedział prezydent Szlachtowski.

Wyjazd z dworca do miasta pośród zbitych tłumów publiczności, które aż do wybrzeża Dunaju sięgały, odbywał się tylko krok za krokiem wśród nieustannych okrzyków: Eljen!

Buda-Peszt, 6 września. O godz. 10 odbyło się towarzyskie zebranie w hotelu europejskim. Z Polaków przemawiali Welichowski i Walichiewicz, nawiązując do dziejowych tradycyj i wspólnych losów obu krajów. Ze strony węgierskiej w tej samej myśli przemawiało trzech mówców.

Węgierska młodzież akademicka zamierza przy sposobności odwiedzin Polaków ozdobić orłem polskim obelisk na grobie Woronieckiego i zbiera składkę na ten cel.

Jutro wspólne zwiedzenie wystawy i bankiet.

(*Telegr. biura korespondencyjnego*).

Buda-Peszt, 7 września. Galicyjscy goście przybyli wczoraj po południu w liczbie około 500. Przyjęcie na dworcu było bardzo serdeczne. Deputacya powitalna wyjechała naprzód aż do Hatvan. Wielkie tłumy ludu powitały gości w sposób bardzo sympatyczny.

Buda-Peszt 7 września. Goście polscy zwiedzali dziś korporacyjnie wystawę o godzinie 10 przed południem. Przy wejściu do hali przemysłowej powitani zostali przez hr. Zichy, Schnierera i starszego burmistrza Rathe. Prezydent Szlachtowski podziękował w polskiej mowie za serdeczne przyjęcie, poczem goście polscy podzieliwszy się na grupy, zaczęli zwiedzać gmach wystawy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Madryt, 7 września. Prezes gabinetu oznajmił na radzie ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem króla, iż chcąc prowadzić dalej układy z Niemcami, musi bezwarunkowo żądać ustąpienia Niemców z wysp Karolińskich, które w takim razie obsadzą Hiszpanie; gdyby rząd niemiecki nie zgodził się na to żądanie, należałoby przedłożyć Niemcom ultimatum.

Dzienniki utrzymują, iż Hiszpania nie może dać Niemcom satysfakcyi, gdyż cały naród woli wojnę, niż upokorzenie, a zarówno większość jak i mniejszość parlamentu przyrzekają rządowi poparcie. Dwa krzyżowniki, wysłane niedawno na wyspę Yap, miały otrzymać polecenie, odebrać Niemcom wyspy Karolińskie przemocą.

Agencya Fabra donosi: „Według depeszy p. Benomara, posła hiszpańskiego w Berlinie, z d. 5 września oznajmił mu zastępca kanclerza niemieckiego, że komendant niemieckiej łodzi kanonierskiej miał rozkaz nie wywieszać chorągwi niemieckiej na wyspie Yap, jeżeli sztandar hiszpański został pierwej zatknięty; rząd niemiecki sądzi, że zajęcie wyspy Yap nie może wpłynąć na przebieg układów, ani też przeszkodzić osiągnięciu pomyślnego rezultatu. Poseł niemiecki w Madrycie, hr. Solms, oświadczył panu Canovas del Castillo, że Niemcy wstrzymałyby się z okupacyą aż do zawarcia ugody, gdyby wiedziały o pretensyach Hiszpanii do wysp Karolińskich. Gdyby rząd niemiecki miał możność telegraficznego porozumienia się z dowódzcą okrętu, nie przyszłoby do zajęcia wyspy Yap. Król Alfons wyraził gabinetowi swoje zupełne zaufanie. W Madrycie panuje spokój.

Madryt, 7 września. Dzienniki liberalne domagają się wydania Niemcom wojny. Przypuszczają tu, iż krzyżowniki hiszpańskie odbiorą Niemcom wyspę Yap. W arsenałach przyspieszono roboty. W sobotę wieczór odbyła się przed pałacem królewskim manifestacya, wśród której wznoszono okrzyki: „Niech żyje Alfons!" Pięćdziesięciu żandarmów strzeże poselstwa niemieckiego.

Madryt, 7 września. Rząd polecił posłowi hiszpańskiemu w Berlinie, ażeby każdej chwili był w pogotowiu i za otrzymaniem wskazówki natychmiast zażądał paszportu. Gen. Martinez-Campos i admirał Auteguera udadzą się na wyspy Filipińskie. Rząd postanowił działać energicznie.

Paryż, 7 września. Courcy telegrafuje, iż wczoraj po trzechdniowych operacyach wojsko francuskie wkroczyło do warowni Piuhne, której bramy dobrowolnie otworzono. Wojsko żadnych strat nie poniosło.

Pozawczoraj zmarło w Hiszpanii 789 osób na cholerę, w departamencie Herault zmarło pięć osób.

Berlin, 7 września. Rząd szwedzki przystąpił do uchwały konferencyi telegraficznej w Berlinie, mocą której ma być zaprowadzonym w Europie jednostajny system taryf.

Berlin, 7 września. *Nordd. Allg. Ztg* omawia bardzo spokojnie wypadki w Madrycie i twierdzi, że w życiu narodów zdarzają się chwile, w których nawet tak silny rząd, jak np. rosyjski, nie może zapobiedz nadużyciom, uszkodzeniu własności i podpalaniom. Śledztwo sądowe jest niezbędnie potrzebnem, ażeby wykazać, jakiemi pobudkami kierują się ludzie, którzy używają wszelkich środków, ażeby poróżnić Niemcy z Hiszpanią.

Kopenhaga, 7 września. Car i carowa przybyli tu wczoraj w towarzystwie rodziny królewskiej, oraz króla i królewicza greckiego, i udali się wkrótce po przyjeździe do zamku Fredenborg.

Kair, 7 września. Wydawnictwo dziennika *Bosphore Egyptienne* zostało na żądanie rządu francuskiego zawieszonem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 września 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·86
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·75
„ srebrna	—·—	83·40
„ złota	—·—	109·60
4% Renta złota węgierska	98·85	98·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	285·75	285·80
„ „ węgierskie	286·75	287·—
Londyn	—·—	124·90
Napoleondor	—·—	9·92
Lombardy	—·—	132·60
Akcye Karola Ludwika	240·50	240·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	—·—	99·25
Union	78·60	78·50
Bankverein	—·—	100·70
Staatsbahn	290·60	291·—
Elbethalb.	157·75	158·75
Tramway	—·—	189·20
Länderbank	97·25	97·80
Alpine	37·—	37·—
Marka	—·—	61·25
Rubel	123·65	123·75
Dukat	—·—	5·87
Berlin d. 7 września 1885		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	467·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 7/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 25	124 25
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	60 75	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
6% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 75
5% „ „ „ „ „	99 —	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 20
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 50	98 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 5/9. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 5/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 20
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 35
Wiedeń, dnia 5/9. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 —	83 15
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 40	83 55
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 45	109 60
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 10	100 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 90	170 20
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	169 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 20	99 35
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 40	92 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 25	109 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 40	123 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	101 75	102 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	103 50	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 75	34 25
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 70	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 60	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 50
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	99 90
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 40	99 90
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 60	104 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 25	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 70	100 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 50	90 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 75	120 25
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 10	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 25	99 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 80	99 30
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	73 —
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	114 50
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 50	14 75
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	99 50	100 —
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	100 50	101 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 50	287 75
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 —	288 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	98 —	98 25
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	868 —	870 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	79 —	79 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	184 50	185 —
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2355—	2360—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 25	211 75
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	241 25	241 [illegible]
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 25	225 75
11·50	Elżbiety . . . . . „ 200 „	238 25	238 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	149 —	149 50
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	186 75	187 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	183 [illegible]	[illegible] 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	29[illegible] —	[illegible] 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	132 [illegible]	[illegible] —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	443 —	444 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 87	5 89
	20-to Frankówki . . . „ „	9 89	9 90
	20-to Markówki . . . „ „	12 21	12 23
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
	Funty szterlingi . . . „ „	12 42	12 47
	Banknoty włoskie . . . „ „	49 20	49 30
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123 50	124 —

Z powiatu mieleckiego.

Podziękowanie.

Wydział Rady powiatowej pod przewodnictwem Wiceprezesa WPana Mieczysława Artwińskiego z Kliszowa, na wniesioną prośbę raczył umieścić ucznia Jakóba Bratka na swój koszt w szkole koszykarskiej w Jarosławiu, za co poczuwam się do miłego obowiązku w imieniu ojca jego złożyć serdeczne podziękowanie Świetnemu Wydziałowi Rady powiatowej w Mielcu.

Edward Hodbod,
nauczyciel,
w imieniu **Mateusza Bratka**,
1154 1 gospodarza w Woli mieleckiej.

Najprzedniejszą

NAFTĘ

salonową i amerykańską,

Lampy

i przybory do tychże
mydło, krochmal, sodę, farbkę do bielizny, zapałki, szwarc, szczotki i t. d.
poleca **najtaniej**
Handel nafty, mydła i świec
przy ul. Św. Jana Nr. 2,
pierwszy dom od Rynku. 1151 1 10

Winogrona kuracyjne

vöslauskie, badeńskie i węgierskie
już dostatecznie słodkie, oraz różne
owoce południowe
otrzymuje codziennie w świeżych transportach, ceny umiarkowane, nawet tanie
poleca
HANDEL WIN I ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie uskutecznia. 1152 1 8

Do Magazynu pod firmą **Mme Anna** ulica Szewska Nr. 21 poszukuje się uzdolnionych **panien** w krawieczyźnie, oraz dziewczynki do posług w pracowni.
1156 1 2

Leśnik

z niższym państ. egzaminem **z odszczególnieniem**, z 4letnią praktyką w jednym z pierwszorzędnych majątków, a sposobiący się do wyższego państw. egzaminu w r. 1886, poszukuje posady od 1 sierpnia r. 1886. Bliższych wiadomości udzieli i łaskawe zgłoszenia przyjmuje: **J. K.** poste restante Radłów.
1149 1 3

Ważne dla wychodźców z Prus.

Realność pod Lwowem w Stawczanach, przy gościńcu krajowym, składająca się z domu mieszkalnego, stajni i wozowni pod jednem nakryciem, 20 morgów pola, łąki, ogrodu i sadu o 134 szt. drzew owocowych, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość na leśniczówce w Bartatowie, poczta Bartatów. Lwów.
1148 1 3

Rutynowany **praktykant gorzelniany i gospodarczy**, kawaler, człowiek młody, energiczny, poszukuje umieszczenia w obu tych zawodach natychmiast. — Adres· **G. S.** Tarnów, poste restante.
1147 1 3

Wdowa, Krakowianka, w średnim wieku, poszukuje miejsca do dzieci początkujących, posiada francuski i niemiecki język oraz muzykę, można jej oddać także pod wyłączną opiekę dzieci — lub do towarzystwa starszej osoby. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Adres pod literą **J. D.** ulica Szewska Nr. 21, drugie piętro. 1155 1 3

Oświadczenie.

ECHTE NATURBRAUNE WOLLE OHNE FARBSTOFF · WOLL-REGIME SYSTEM JAEGER · FRIEDRICH REDLICH BRÜNN · GESETZLICH GESCHÜTZT

Aby ułatwić nabywanie mojej bielizny normalnej (t. z. bielizny pr. Jägera), która, jak wiadomo, chroni od przeziębienia i od wynikających z przeziębienia słabości, także i w Galicyi, urządziłem jej sprzedaż w następujących miastach. Moja bielizna normalna zrobiona jest z zupełnie czystej wełny owczej, jest znakomitego gatunku, a co do ceny tańsza od wyrobów zagranicznych.

Każdy kawałek bielizny ma załączoną tu markę ochronną, i tylko tak oznaczony jest prawdziwym.

Frydryk Redlich,
fabryka cienkiego sukna i tkanin wełnianych
w Bernie.
SKŁADY:
Kraków: J. Rudnicki w Rynku głównym, linia A-B; Porębski et Zimler (dawniej J. Riedel), Rynek główny, 8. 1136 1 3
Rzeszów: Ferdynand Schaitter.
Lwów: F. S. Bardasz, naprzeciw katedry, 9.

W. Limanowski

Zegarmistrz w Krakowie,
w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła P. Maryi



poleca swój Zakład zegarmistrzowski, zaopatrzony w dobór zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, budzików francuskich i szkatułek samogrających po 4, 5, 6, 8 i 10 kawałków, wyłącznie same polskie arye, z fabryk szwajcarskich.

Za każdy nowy zegarek i zegar nabyty u mnie ręczę lat 2.

Przyjmuje wszelkie zamiany, reparacye uskutecznia najdokładniej z jednorocznem zaręczeniem. 884 13 16

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza. w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 44 ?

ROB BOYVEAU-LAFFECTEUR

Ten **Syrup czyszczący i wzmacniający** o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jakoteż dekretem z r. XIII. Leczy wszelkie choroby pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (eczema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę** i **gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 109 27 49
W **Paryżu** u aptekarza **J. FERRÉ**, 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

W VIII klasowym
Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 8.

rozpocznie się kurs nauk dnia 1go Września. W zakładzie wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy naukę języka angielskiego. W klasie 7 i 8 wykład przedmiotów w języku francuskim i niemieckim.

942 10 10 *Serwatowska.*

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych

HEILMANNA KOHNA i Synów

z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro

FILIĘ

swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1007 17 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Handel założony 1774 roku.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie, Rynek Nr 32.
Skład Towarów Norymberskich i kolonialnych
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie.
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNK[illegible]
Złoto do robót pozłotniczych.
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia [illegible]

Ponieważ nowellą do ustawy przemysłowej z dnia 8 marca 1885, l. 22 Dz. U. P. i rozporządzeniem ministeryalnem z 27 maja 1885 l 83 Dz. U. P. wydane nowe przepisy o zawieszeniu pracy (odpoczynku) w niedziele i święta we wszystkich magazynach kupieckich, oprócz sklepów kolonialnych, korzennych delikatesów, wód mineralnych i owoców, nie określają dostatecznie co do handlów mięszanych, jak np. magazynów towarów norymberskich wraz z kolonialnemi i t. p.: wobec tego uważam za stósowne, nie czekając na dalsze wyjątkowe postanowienia, czynności handlowe w moim magazynie w dnie świąteczne oraz w niedziele ograniczyć **do godziny 10 przed południem**, o czem Szanowną P. T. Publiczność zawiadamiam
Z poważaniem
1067 5 5 **Andrzej Schultz.**

Różańce, Obrazki SS, Medaliki, Portmonetki, Karty do gry, Wyroby tokarskie, Szczotki
Skład fabryczny kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich. Wielki wybór potrzeb wojsk.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

Skład futer mezkich, damskich i do podróży

Franciszka Chęcińskiego

W KRAKOWIE. 1077 4 10
przy ul. Grodzkiej L. 18, I piętro, dom o dwu balkonach
ma zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności wielki zapas futer własnego wyrobu, oraz kołnierzy, zarękawków, czapek futrzanych i wiele artykułów w zakres kuśnierstwa wchodzących, według najnowszej mody.— Dziękując za dotychczasowe zaufanie, proszę uprzejmie o łaskawe dalsze względy. Wszelkie zamówienia załatwiają się w jak najkrótszym czasie.
Ceny jak zwykle umiarkowane.

Uczeń z trzeciej klasy realnej lub gimnazyum, władający dobrze językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w handlu pod firmą **Andrzej Schultz** w Krakowie. Zamiejscowym pierwszeństwo.
1122 6 6

Młodzieniec znający język niemiecki, francuski, łaciński, grecki i polski, udziela lekcyi w tychże; także zgadza się na umieszczenie przy zakładach odpowiednich. Plac Maryacki Nr. 2, piętro 3.
1141 2 2 *Ksawery Hudzik.*

Zawiadamiam Szanowne Panie, iż jak dawniej, tak i po zgonie męża mego ś. p. Jana Stępniowskiego, utrzymuję nadal **Pracownię Sukien i Okryć damskich,** polecając się łaskawym względom.
Antonina Stępniowska
1140 2 3 ul. Szpitalna Nr. 8, II piętro.

Francuzeczka 14letnia poszukuje miejsca przez **biuro Stowarzyszenia Nauczycielek**, Kraków, ulica Szewska, 8, I p. 1133 2 4

Zygmunt Raaba, stroiciel fortepianów, ul. Floryańska l. 5. — Cena strojenia zniżona, gwarancya na cały rok; oraz **fortepian** nowy wiedeński do sprzedania. 1128 2 3

Osoba uzdolniona w **krawieczyznie** życzy sobie pracować po domach albo i na stałe; ulica Św. Jana Nr. 19, u P. Ambrozek.
1131 2 2

Zaraz do sprzedania

Dom w Krynicy

powszechnie znany, godło „pod Wisłą", 36 pokoi z komfortem umeblowanych, blisko źródła, łazienek, zakładu hydropatycznego, kaplicy, teatru i parku, procent znaczny. Wiadomość u właścicielki domu „pod Wisłą" w Krynicy.
1113 3 3

Młody człowiek, kawaler, posiadający praktykę gospodarczą, był i przy szkole rolniczej przez lat $4\frac{1}{2}$, poszukuje miejsca praktykanta lub pisarza prowentowego za małem wynagrodzeniem w Galicyi lub Król. Polskiem. Może przyjąć miejsce także przy gorzelni lub cukrowni. Bliższa wiadomość ulica Długa Nr. 21, Kraków, pod lit. **W. W.**
1117 3 3

Mieszkania

każdego czasu są do wynajęcia pod Nr. 36 przy ulicy Krowoderskiej, obok Wizytek. Wiadomość na miejscu.
1115 3 3

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych,
map. atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych.
Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. 1098 8 12

KSIĘGARNIA
D. E. FRIEDLEINA
w Krakowie, Rynek Nr. 17,
poleca swoją nowo urządzoną
Wypożyczalnię nut muzycznych.
1105 4 10

OD WYDAWNICTWA

„Pereł humoru polskiego"

Zapowiedziane **dwutomowe** wydawnictwo „Pereł humoru polskiego" **zostało ukończonem.** Życzliwe przyjęcie przez krytykę i Publiczność zadzięcza ono starannemu zbieraniu utworów humorystycznych mniej znanych, wyszukiwaniu ich po starych dziełach, broszurach i rękopismach, oraz spisywaniu anegdot, opowiadań i wierszy ulotnych, przechodzących tradycyjnie z ust do ust, a nigdy drukiem nieogłoszonych. Pomimo, iż pomijaliśmy utwory humorystyczne więcej znane, iż wiele utworów podawaliśmy tylko w wyjątkach i nie wciągaliśmy do „Pereł" utworów humorystycznych większych rozmiarów, materyał, jaki mamy przed sobą, w połowie dopiero został wyczerpany. Z tego powodu nie kończymy na tomie drugim wydawnictwa „Pereł humoru polskiego", ale

ogłaszamy przedpłatę na dwa drugie tomy.

Kto z dotychczasowych prenumeratorów będzie sobie życzył nadal „Perły" w miarę wychodzenia otrzymywać, zechce złożyć najdalej do **dnia 20 Września 3 złr. = 5 mrk.** (z przesyłką w Austryi **3 złr. 50 ct.** w W. X. Poznańskiem i Niemczech **6 mrk.** Dla nieprenumerujących cena jest wyższa.

Nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają tę ulgę, iż zamiast **7 złr. 20 ct. = 13 mrk.** (z przesyłką **8 złr. = 14 mrk.**), za całe 4 tomy mogą do dnia 20 Września składać za całość tylko **6 złr. = 10 mrk.** (z przesyłką **6 złr. 80 ct. = 11 mrk. 50 pf.**) 1015 3 3
Adres: **K. Bartoszewicz w Krakowie, ulica Sławkowska, Hotel Saski.**

Gorzelnia

w Krzyszkowicach poczta Myślenice, z maszyną parową o sile 8 koni, z aparatem miedzianym jest do wydzierżawienia, lub sam aparat z maszyną do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 1127 2 6

Woda
i
Pudry
do
Zębów
Docteur Pierre
Fakultetu medycznego w Paryżu
8, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów
260 19 44

Emeryt. c. k. poborca podatkowy poszukuje zatrudnienia, przy Władzach autonomicznych, kasach zaliczkowych, lub zarządach ekonomiczno-gospodarskich jako rachmistrz lub kontrolor ekonomiczny. — Bliższe porozumienie pod lit. **W. Sz.** poste restante Wieliczka. 1135 2 3

Materye na suknie

tylko z trwałej wełny owczej,
dla mężczyzny średniego wzrostu
3·10 metra na jeden ubiór
za złr. **4.96** z dobrej wełny owczej;
„ „ **8.—** z lepszej wełny owczej;
„ „ **10.—** z wyborowej wełny owczej;
„ „ **12.40** z najprzedniejszej w. owcz.
peruwieny z najlepszej wełny owczej w najmodniejszych kolorach na **damskie suknie za metr złr. 2.20 i złr. 2.40.**
Czarne podobne do futra Palmerston-trykot z czystej wełny owczej na damskie zimowe paletoty za metr **złr. 4.**
Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5, 8 do złr. 12.— Wyborowe materye na ubiory, spodnie, zarzutki, surduty i płaszcze, tyfle, commis, baje, kamgarny, szewioty, materye trykotowe, sukna damskie i na pokrycie bilardów, peruwieny, dosking poleca
Założony **Jan Stikarofsky,** — 1866. —
Skład fabryczny w Bernie.
Próbki franko. Kartony z próbkami dla panów krawców niefrankowane. **Posyłki za zaliczką** powyżej 10 złr. **franko.**
Posiadam nieustający skład sukien wartości 150.000 złr. w. a. i rozumie się, że przy moim olbrzymim handlu pozostaje wiele **resztek** długości 1 do 5 metrów, wskutek czego jestem zmuszony sprzedawać takie resztki po **niezmiernie zniżonych cenach.** Każdy rozsądnie myślący człowiek zrozumie, iż nie można posyłać próbek takich resztek, gdyż przy kilkuset zamówieniach takich próbek niby z resztek nie pozostało; jest to więc jawnem **oszukaństwem**, jeśli firmy handlów sukien ogłaszają próbki resztek, a próbki takie pochodzą ze sztuk a nie z resztek, z czego łatwo wnosić można o celu takiego postępowania.
Resztki nienadające się, mienia się lub odsyła się za nie pieniądze.
Korespondencye przyjmuje się w języku niemieckim węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1032 3 24

Mieszkanie

w domu pod l. 36 przy ulicy Floryańskiej, na II piętrze, składające się z 4 obszernych pokoi, nyży, przedpokoju, spiżarni, wraz z strychem i piwnicą, jest do najęcia od 1 października b. r.
1079 2 3

!Bardzo ważne!

Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.**,
te same rzeczy dla strzelców 110 złr.,
dla kawalerzystów 140 złr.,
dla medyków *(Spitals-Eleven)* 115 złr.
wyrabia
W. STACHOWICZ,
krawiec wojskowy w Krakowie,
ul. św. Anny l. 5.
Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 10 30

SZKOŁA MALARSKA dla Pań

otwartą zostanie tak jak w przeszłym roku
od 1 października b. r.
w pracowni p.
Antoniego Piotrowskiego
artysty malarza
ulica Batorego Nr. 12
w Krakowie.
Wpisy trwać będą włącznie do 15 października. 1051 4 6

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek
przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
polki, francuski i angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 1060 2 2

Utratę lub osłabienie
siły męskiej,
również jak zgubne następstwa wyuzdania, samogwałtu, **tajnych grzechów młodości** i osłabienie nerwowe leczą w krótkim czasie i pod gwarancyą **preparaty Miraculo starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.** Cena wraz z dokładnym opisem sposobu użycia 3 złr. 10 ct., przez pocztę o 25 ct. więcej.
Starszego lekarza sztabowego Dra Müllera
Miraculo-wstrzykiwania
i **pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bez bolu wszelkie wypływy z cewki moczowej, rzerzączkę, białe upławy, w przeciągu dni kilku, również i w zastarzałych przypadkach, gdzie już żaden inny środek nie pomógł, gruntownie i bez złych następstw.
Cena 1 złr. 60 ct., przez pocztę o 25 ct. więcej. Sprowadzać można jedynie **z apteki św. Jerzego. Maksymiliana Schneida,** Wien V, Wimmergasse 33, dokąd się należy udawać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami. — W Krakowie **na składzie w aptece E. Stokmara.** 966 2 7

Poszukuje się bezżennego **ekonoma** do zarządu mniejszego gospodarstwa. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 1081 3 6

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub, St. Denis 147.
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 24 24

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Siriusz"
Skład Kawy we Lwowie,
Artura Kościckiego
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
$4\frac{3}{4}$ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 62 ?
Co miesiąc świeży transport.

Mich. Stanisław Bury w Altonie
dawniej 832 19 ?
Polska Spółka Handlowa w Hamburgu
wysyła **kawę** fr. w paczkach po 5 kilo brutto

Mokkę arabską	5 kilo	złr. 7.40
Jawę złotą Menado	„	„ 6.10
Ceylon perłowy	„	„ 5.80
Ceylon plantacyjny	„	„ 5.30
Cuba	„	„ 5.10
Santos	„	„ 4.30
Mokkę afrykańską	„	„ 3 90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.
Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.80, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 2.75 i 4.20. **Wanilię** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco.
Adres: *M. S. Bury, Altona.*

---

112 59 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta i stacya **Bierzanów,**
poleca do siewu:

Banatka z oryginalnego siewu	10 złr.	50 ct.
„ z drugiego siewu	9 „	50 „
Ostka, (czerwona)	9 „	50 „
Gólka, „	9 „	50 „
Żyto montańskie z oryg. siewu	8 „	50 „
„ „ z 2go siewu	7 „	50 „
Żyto saskie	7 „	50 „

Ceny za 100 kilo loco dworzec.
1085 3 3

Uwagi godne!

wysyłam franco

Brzoskwinie 1 Klg. 60—65 ct., zaś z początkiem września tańsze będą
Bryndza świeża $4\frac{1}{2}$ Klg. 2·90—3·10
Gruszki kaizerki lub inne gatunki 1·80—2·20
Melony turkestańskie małe jednak nadzwyczajnie soczyste i smaczne 3—4 sztuk 5 Klg. 1·50—1·80.

Kawony soczyste 1 sztuka 5 Klg	90—1·25
Kompoty swieże 6 słoików	2·40—2·80
Kawa Ceylon i inne $4\frac{8}{10}$ Klg.	6·40—8·70
„ **mocca** celna $4\frac{8}{10}$ Klg.	7·80—8·20
Marmolada morelowa 3 „	3·10
Malinowy sok 6 butelek 3 Klg.	3·65
Migdały słodkie $4\frac{8}{10}$ Klg.	5·20—5·50
Oliwa najcelniejsza 6 butel. 3 Kl.	3·60
Powidła celne $4\frac{4}{10}$ Klg.	1·70
Rodzynki żółte $4\frac{8}{10}$ „	3·10
Śliwki suszone $4\frac{8}{10}$ „	1·[illegible]
„ świeże wysyłam od 15go do końca b. m. $4\frac{1}{2}$ Klg.	1·40—1·[illegible]
Słonina biała gruba $4\frac{8}{10}$ Klg.	3·[illegible]
„ wędzona „ „ „	3·[illegible]
„ „ cienka lub papryk.	3·[illegible]
Smalec świeży w blaszance $4\frac{4}{10}$ Klg.	3·[illegible]
Salami węgierska 1 Klg.	1·[illegible]
Wysiew z herbat celnych 1 Klg.	2·[illegible]
„ z „ najcelniejszych 1 Klg.	2·[illegible]
Sok malinowy 1 Klg.	1·—

WINOGRONA

$4\frac{1}{2}$ Kl. kuracyjnych gron	od 1.40—1.[illegible]
$4\frac{1}{2}$ „ **śliw** świeżych	„ 1.20—1.[illegible]

Wysyłka śliw świeżych trwa bardzo krótki czas.
Maść winogronowa na rany wszelkiego rodzaju 10—[illegible]
Cenniki na żądanie wysyłam franko
Tomasz Gurowicz Budapeszt.
989 5 10

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 38

Poszukuję **towarzysza** zdolnego do młyna walcowego i **parobka** do koni.
1104 3 3 *Andrzej Bandon*
w Błogocicach poczta Cieszyn.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.